Nr. 88. We Lwowie, Niedziela d. 15. Kwietnia 1866. **Rok V.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 ct.
miesięcznie 1 „ 30 „
Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjac. . 4 złr. 80 cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danji . . 6 „
„ Francji i Anglii . 25 franków
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Nad. 18 „
Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę przyjmują: Biuro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod l. 291. OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą od wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą *Francję* przyjmuje jedynie p. *Ludwik Płoński* w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 95; p. *Alojzy Oppelik*, w Wiedniu Wollzeile N. 22; *Haasenstein & Vogler*, w Wiedniu Wollzeile N. 9 i w Frankfurcie nad Menem.
LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

☞ Przedpłata na drugą serję (50 arkuszy podwójnych) sprawozdań sejmowych została już wyczerpniętą z 60. posiedzeniem. Gdy jednak niepodobna naprzód oznaczyć, ile jeszcze będzie arkuszy tych sprawozdań, przeto posyłać będziemy takowe wszystkim P. T. prenumerującym na sprawozdania sejmowe; przypadającą zaś należytość, którą zaraz po całkowitem wyjściu sprawozdań oznaczymy, raczą szanowni prenumeranci razem z przedpłatą na 3ci kwartał nadsyłać.

Przedpłata na ***Gazetę Narodową:***

Z przesyłką pocztową:

Na kwartał t. j. od 1. kwietnia do końca czerwca . . . **4 złr. 80 c.**
od 16. kwietnia do końca czerwca **4 „ — „**

Bez przesyłki poczt. w miejscu:

Na kwartał t. j. od 1. kwietnia do końca czerwca . . . **3 złr. 75 c.**
od 16. kwietnia do końca czerwca **3 „ 10 „**

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych**“ w kwocie . . . . . 11 złr.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . . 65 cnt.

Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierżkowskiego pod tytułem „**KRZYWDA I ODWET**“, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . . 2 złr. — „

Kwestja ruska w Galicji.

III.

Członkowie hierarchii unickiej potworzywszy kluby polityczne, popierane przez dawniejsze rządy, mieli gotową już hierarchiczną organizację duchowieństwa na swe usługi. Od razu więc stanęli silnie. Kto z unickiego duchowieństwa nie dał się użyć do robót politycznych i socjalnych, kto nie usuwał się od Polaków, od księży łacińskich, kto potępiał agitację świętojurską, tego klub polityczny świętojurski prześladował bezwzględnie, mając i władzę hierarchiczną w swem ręku. Przypominamy tu ks. Korczyńskiego z Podborzec. Przy wizycie metropolitalnej miano odkryć w kielichu na eucharystji jakąś plamkę, rdzę, więc wobec parafian zgromiono księdza i natychmiast Lacha zasuspendowano. A gdy konsystorz łaciński jako druga instancja, zniósł tę suspenzję, konsystorz unicki założył rekurs do Rzymu! Kto zaś w duchu klubu politycznego działał, szerzył nienawiść do Lachów, do kościoła łacińskiego i t. p. ten mógł zdzierać lud, popełniać nadużycia, kryminalne nawet mieć procesa, a nie obawiać się zasuspendowania. Kilkunastoletnie spory parafian baliniecckich z księdzem Nikorowiczem, podjęte w końcu w sejmie, i zachowanie się śród tych sporów konsystorza, niech posłużą za ilustrację!

Zaprowadzenie terna i konkordat wzmocnił bardzo potęgę hierarchii unickiej, a tem samem klubom hierarchicznym jeszcze więcej dodał siły. Księża uniccy, mający żony i dzieci, jeszcze w większą od klubów popadły zawisłość. Kler unicki jest u nas tak uciśniony, jak żaden inny stan w kraju. Wszechmocność hierarchicznego klubu sięga aż do stosunków rodzinnych. Ksiądz, który się nie aplikuje konsystorjalnemu klubowi, nie wyda córki, nie wykształci syna. Nie dojdzie on nigdy do parafii lepszej, a suspenzja spaść na niego może w każdej chwili, bo plamkę na eucharistii tak łatwo odkryć! Przeciwnie aplikujący się klubowi, mogą bezkarnie postępować, a wszelkie skargi będą daremne. To ostatnie było powodem, że gromady aż do sejmu udawały się z licznemi skargami na nadużycia księży, a włościanie posłowie wniosek o *jura stolae* postawili i żądali republikacji patentu józefińskiego.

Kluby polityczne konsystorjalne za pomocą hierarchicznej organizacji przeprowadzają wszystkie swoje plany. Wyda ktoś z członków lub adeptów klubu broszurę, lub dzieło w ich duchu, dekanatom polecone zostaje jej rozpowszechnienie. Każdy dekanat otrzymuje pewną liczbę egzemplarzy i musi je narzucać księżom, gromadom, jeźli nie chce ściągnąć na siebie niełaskę, i pieniądze zań zebrać i odesłać do Lwowa lub Przemyśla. Przez dekanaty narzucano prenumeratę *Słowa* księżom i gromadom. Przez dekanaty zbierają składki na rozmaite cele klubów politycznych, które to składki są przymusowym podatkiem istotnym. Żadne dzieło nie może być wydawane, żadne pismo się nie ostoi, bez tej pomocy przymusowej hierarchicznej organizacji. Gdyby był rząd wzbronił tak konsystorzom, jak i pojedyńczym członkom konsystorza, będącym zarazem i członkami klubów politycznych, wszelkiego używania hierarchicznej organizacji do celów innych jak religijne, gdyby tegoż samego wzbronił i dekanatom, a przestrzegania jednego i drugiego dopilnował ściśle, nie istniałoby dziś ani *Słowo*, ani broszury polityczne, ani teatr ruski, ani matyca ruska, ani stanąłby dom narodni.

W chwili gdy rząd to istotnie uczyni, upadną te wszystkie instytucje, gdyż nie powstały one z wewnętrznej siły i potrzeby, lecz przymusem hierarchicznym są wywołane i utrzymywane i wegetują tylko tym przymusem. Tylko nieobeznanym z wewnętrznym ustrojem kwestji ruskiej w Galicji wydają się te wszystkie instytucje czemś żywotnem, z siły narodowej powstałem. W samej rzeczy wytwory to sztuczne. Gdyby z wewnętrznej siły, z potrzeby narodowej genetycznie się rozwijały, nie mogłyby przybrać tego obcego, moskiewskiego kierunku. I zawiązek i kierunek idzie od góry, nie od dołu. Zawiązują je i kierują sami prawie wychowańcy alumnatu wiedeńskiego, tłumiąc zarazem wszystkie inne szczero ruskie-usiłowania.

Ale rządy dawniejsze ślepe były na to wszystko. Im potrzeba było sprzymierzeńca przeciw polskości. Wszystko inne było im obojętne. Przed r. 1848 byli włościanie tymi sprzymierzeńcami, od r. 1848 unicko-hierarchiczne kluby polityczne. Nie kontroluje się czynności kahałów żydowskich, pozwolono im zajmować się politycznemi sprawami, nakładać podatki, składki itp., gdyż kahały służyły jako narzędzia powolne. Toż samo nie kontrolowano czynności i księżych klubów politycznych. Czasem tylko zwrócono na nie uwagę, gdy jaka dążność szyzmatycka lub moskiewska zanadto rażąco wyskoczyła na jaw. Ale prędko uspakajano się, skoro podejrzywani chwilowo, umieli nową ostentacją lojalności nieostrożność pojedyńczych zasłonić.

Przypatrzmyż się teraz jaki jest rezultat tej czynności 18-letniej hierarchicznych klubów politycznych pod względem narodowym.

Owładnęli szkoły niższe i średnie. Ale nie zaprowadzili tam języka ludowego, lecz język zmoskwicony lub moskiewski. Po młodzieży najłatwiej i najpewniej poznać można, rezultat oddania szkół w ręce klubistów hierarchicznych. Jeźli przewódzcy ukrywają się z swemi dążnościami szyzmatyckiemi i moskiewskiemi i tylko czasem niemi wystrzelą, to młodzież z natury swej otwarta, nie włożona do hypokryzji, nie zadawająca sobie przymusu, jawnie i otwarcie głosi dziś zasady szyzmy i moskwicizmu.

Aby z języka ludowego wyrobić piśmienny, na to potrzeba jeniuszów, coby tego języka ludowego do swych utworów używali. Ruś galicyjska nie wydała tych jeniuszów, bo nie miała ani tradycji silnej, ani historycznej, z tradycją silną, nieprzerwaną związanej podstawy. Trzeba czynów wielkich, wstrząśnień narodowych, zelektryzowania narodowego, aby powstali jeniusze. Trzeba przebudzenia się myśli w narodzie, objawu jej w czynach świetnych, szlachetnych, wspaniałych, bo i jeniusz nic tam nie stworzy, gdzie nic nie ma, z próżnego naczynia nie napełni czary, z negacji, złości, nienawiści nie wysnuje dzieła sztuki. Tylko miłość jest twórcza w poezji, w sztuce. Tam zaś, gdzie przewódzcy z góry nadawali nie swojski, lecz obcy fałszywy kierunek, tam już wcale ani lud się poczuć, ani szlachetności rozbudzić nie mógł, tam nawet i to zdemoralizować lub zniedołężnić się musiało, co dźwignęło się po nad lud, lub co przewódzcom służyło za materjał.

Więc duch i język ludowy pozostał dotąd na tym samym stopniu, na jakim był przed rokiem 1848, a to co pisano i drukowano u góry, nie ma nic wspólnego z ludem. Ani jedna pieśń od owego czasu nie powstała u ludu, a tworzone z obcego ducha, nie przyjęły się między ludem. Zmylono tory rozwoju narodowego, i dziś narodowa sprawa językowa stoi na tem samem miejscu, gdzie stała przed r. 1848. Nic tu nietylko nie pomógł ani Dom narodni, ani Matycia, ani Besida, ani katedry języka i literatury ruskiej, gdyż to wszystko nie oparło się na ludowym gruncie. Jest to obca naleciałość, lub skrzywiona potwornie moskiewszczyzną lub niemczyzną pstrokacizna. W płodach literackich tego kierunku nie tętni ani jedna myśl wielka ludowa, coby zdołała zelektryzować masy, porwać je, podnieść, uszlachetnić. I język obcy, skrzywiony, i myśl obca, nieswojska. A myśl prawdziwie ludowa, i ludowym tylko językiem wyłonić się zdoła.

Ruś więc galicyjska jako istotna Ruś, nie postąpiła ani kroku naprzód od roku 1848. A to co sztucznie, przymusem hierarchicznym zlepiono u góry, to nietylko że jej nie dźwignęło, lecz przeciwnie zaszkodziło, wstrzymało jej rozwój, bo wprowadziło siły i zdolności, jakie się pojawiły, na fałszywe tory, i gniecie teraz i nie dozwala się rozwinąć ludowym żywiołom. Pod tym względem sprawa Rusi u nas gorzej jeszcze stoi jak przed rokiem 1848, gdzie nic ludowego rozwoju nie gniotło, gdzie się pojawiały pieśni ludowego ducha i pielęgnowane były po dworach i dworkach szlacheckich i między całą inteligencją wschodniej Galicji z zamiłowaniem największem. (C. d. n.)

Przegląd polityczny.

Przy najlepszych nawet chęciach trudno z tych wiadomości, jakie z wszystkich stron nadchodzą, wyprowadzić wniosek, że utrzymanie pokoju jest możliwe. Widać, że i organa urzędowe do tego samego przyszły przekonania, bo i w nich wieje już duch więcej niż dotąd wojowniczy. Dzisiejsze wiadomości tak w pismach publicznych zawarte, jak i niepublikowane drogą dziennikarską, trącą mocniej prochem niż wszystkie dotychczasowe, i widać z nich, że obydwa rządy, widzą się zniewolonemi, ostatnie do zbrojnego starcia potrzebne czynić przygotowania. Że ludy austrjackie, jakkolwiek nie mają wiele powodów tęsknić za wojną, gotowe są poprzeć rząd dzisiejszy, widać z najnowszych doniesień tak z Pesztu jak i z Pragi. Ze stolicy Węgier donoszą, że obie Izby zamierzają wielką jakąś demonstracją zamanifestować gotowość narodu węgierskiego, poparcia wszelkiemi siłami rządu w razie wojny. Wprawdzie, jak już donosiliśmy, zaniechano dotąd zamierzonej demonstracji z powodu wezwania z Wiednia; według najnowszych jednak wiadomości, odroczono właściwie tylko zamierzoną demonstrację, której myśl na każdy sposób, gdy niebezpieczeństwo wojny będzie już nie do uniknienia, ma być na nowo podniesioną. Z Pragi zaś donoszą telegramy z d. 13. bm., że na wypadek wojny zamierzono tam utworzyć czeski korpus ochotników pod nazwą „czarnych strzelców“, składający się z piechoty i konnicy. Korpus ten ma być uorganizowany na wzór strzelców „strateńców“ z r. 1813.

Rząd saski, który pod d. 10. bm. wydał zakaz wyprowadzania koni do Prus, nie daje w odpowiedzi na notę okólną Bismarka stanowczej odprawy Prusom. W odpowiedzi swej datowanej d. 6. bm. powiada rząd saski, że Prusy powinny się udać do Związku a Saksonia będzie tam stosownie do ustaw związkowych głosować za stawieniem oporu stronie zaczepiającej. Tak odpowiada Saksonia na zapytanie: jakby postąpiła, gdyby Austrja była stroną zaczepną. Na drugie pytanie, to jest czego rząd pruski po Saksonii spodziewać się może, gdyby Prusy były zmuszone zaatakować Austrję, gabinet drezdeński nie odpowiada. W zasadzie uważa pan Beust ewentualność taką za niemożliwą. Zresztą powiada pan Beust, że na to pytanie Saksonia, jako pojedyńczy tylko członek Związku, bez porozumienia się z innymi członkami Związku, odpowiedzieć nie może.

Wspominaliśmy swojego czasu, że władze austrjackie uwięziły w Pradze na dworcu kolejowym niejakiego hr. Waldersee, jako szpiega pruskiego. Później uwolniono tego pana i pozwolono na jego wyjazd do Prus. Otóż wypadek ten zajmuje teraz ciągle dzienniki berlińskie, a pruskie pisma urzędowe nazywając krok ten władz austrjackich prowokacją, jednym z licznych wypadków dowodzących, że Austrja występuje zaczepnie i t. p. Zarazem grożą te dzienniki, iż rząd pruski zażąda od Austrji z tego powodu zadośćuczynienia.

O uzbrojeniach pruskich i pospiechu, z jakim w tym względzie rząd berliński postępuje, podają dzienniki dzisiejsze mnóstwo szczegółów.

Telegramy z Paryża ważną podają wiadomość, że powodem popłochu na giełdzie tamtejszej była wiadomść z Berlina o nastąpić mającem odwołaniu posła austrjackiego ze stolicy pruskiej. Równocześnie rozgłoszono na giełdzie paryzkiej, że konwencja wojskowa między Prusami a królestwem Włoskiem została już zawarta.

Z Pesztu donoszą, że w sobotę 14. b. m. przybyć tam miała delegacja sejmu chorwackiego. Prezes sejmu peszteńskiego zajął już nowy budynek sejmowy. Przyszłe posiedzenie Izby niższej odbędzie się w poniedziałek już w tym nowym gmachu. Na porządku dziennym przyszłego posiedzenia stoi wybór 15 posłów siedmiogrodzkich do komisji „spraw wspólnych“, liczącej dotąd tylko 25 członków.

Francja. Senat odrzucił na posiedzeniu z dnia 10. bm. petycję p. Degouves-Denunques, prefekta z roku 1848, aby zniesiono §. 45 konstytucji, zakazujący podawania petycyj do ciała prawodawczego. Dnia 10. odbyło się posiedzenie francuzkich dyplomatów, którym powierzono sprawę długu papiezkiego. Ze strony Włoch urzędował przy tem posiedzeniu p. Sella. Członkowie nie mogli się porozumieć i rozeszli się, nie oznaczywszy nawet, kiedy ma się odbyć następne posiedzenie.

Włochy. Słychać, że ks. Napoleon ma jakąś misję i w Rzymie, chociaż tam się nie uda osobiście. *Italie* donosi, że dowódzcom korpuśnym nakazano spiesznie urządzić kompanie rezerwowe, tudzież że na czas nieograniczony urlopowani będą wkrótce powołani do szeregów. Wiadomości z Włoch poczynają na serjo tchnąć wojną.

Anglia. Dnia 12. bm. rozpoczęły się rozprawy nad drugiem czytaniem rządowego bilu reformy wyborczej.

67. posiedzenie sejmowe.

Początek o godz. 1. w południe, a zatem po zamknięciu wczorajszego numeru *Gaz. Nar.*, i dla tego nie mogliśmy podać o niem żadnej wzmianki. Posłów obecnych było 131. P a w ę c k i otrzymał jednotygodniowy urlop. Petycyj nowych weszło od l. 2532 — 2559: w jednej p. Passakas Teodor, obywatel z Czortkowskiego, prosi o spowodowanie postępowania karnego przeciw jednemu księdzu obrz. gr. kat. Miasto Śniatyn przez posła Gniewosza, prosi o nadanie osobnego statutu. Tę ostatnią prośbę oddano na wniosek Gniewosza bezzwłocznie komisji dla statutów miejskich.

K o w b a s i u k prosi o głos, albowiem musi zapytać ks. marszałka w sprawie głodowej. Marszałek wzywa go, aby odłożył to na poposiedzenie i rozmówił się z nim w biurze.

Sekretarz Kulczycki odczytuje następujący:

Wnesok nahlaszczyj. Iz pryczyny, że scho roku w storonach hołodom dotknenych mało szczo sia posijało, dlatoho i na budtszczyj rik hołodu sia obawlaty treba, czomu dokonecze zawczasu zapobihczy należyt; zważywszy, że jest średztwo pewne i nezawodne, jak tomu neszczastiu sorozmirno duże małym kosztom zapobihczy dast' sia; zważywszy dalij, że toje średztwo w tim sostoit, daby lude na rannych jaczmenyskach, i na świżych czerez lito uzberanych hnojach r i p u sijały; zważywszy nareszti, że narod ne maje k'tomu potrebnych widomostej, jak s uprawoju ripy postupaty, i jak ju do pożywlenia pryłahodyty należyt: uwzhladnywszy i toje, że w hołodnym roku 1854 toje sredztwo ciłkom sia praktycznym okazało, i lude kotorii toho sredztwa używały, ciło i newredymo powychodyły, czyniu wnesok po

1sze. postaraty sia o toje, daby iz izłysznych na neprewydymyi wypadky pryznaczenych iz fundusza krajewoho hroszej w ilkosty 36.000 złr. odnu czast' na zakupno nasinia ripy sterniwky obernuty; po

2he tuju ripu po hromadach rozdiłyty; a po

3tie, wyłahodyty w oboch krajewych jazykach korotkoje popularnoje obuczenyje, jak sia s toju ripoju obchodyty i jak ju dla korma ludej pryłahodyty należyt.

Toj wnesok bez perednoho wypeczatania do Wydiłu krajewoho otdaty i w toj miri jeszcze sej kadencyi otwitnyi kroky, szczo ino zdiłaty dast' sia, poczynyty upraszaju. T r z e s z c z a k o w s k i s. r. posoł krajewy i skodateł.

Wniosek ten odesłała Izba z pominięciem drukowania, do Wydziału krajowego i przeszła potem do dalszych obrad nad budżetem.

Sprawozdawca Z y b l i k i e w i c z przedstawił budżet specjalny głównego szpitalu lwowskiego. Komisja nie uznając tego zakładu za krajowy, lecz bardziej za miejscowy i obliczywszy niedobór jego przypadający na rok bież. w kwocie 3.430 złr. wa. — stawia następujący wniosek:

1) Sejm nie przyjmuje niedoboru szpitalu głównego lwowskiego oddziału chorych na fundusz krajowy, dopóki stosunek tego zakładu do gminy miasta Lwowa i reprezentacji krajowej uregulowany nie będzie.

2) C. k. namiestnictwo zechce budżet w mowie będącego szpitalu na rok 1866, gminie miasta Lwowa do rozpoznania udzielić.

Ustęp drugi powyższego wniosku komisja tem usprawiedliwia, że szpital ten jest zakładem miejscowym, że gmina Lwowa jest obowiązana jego niedobory pokrywać, że budżet bywał gminie zawsze przedkładany, że nareszcie kontrola zarządu ekonomicznego tem bardziej do niej należy, ileże zakłady tego rodzaju w miastach prowincjonalnych zostają pod zarządem ekonomicznym gmin.

Niedobór powyższy, chociaż dość niski, dla samej zasady nie może być wzięty na budżet krajowy, zwłaszcza, dopóki stosunek między gminą miasta Lwowa a reprezentacją krajową co do szpitalu nie będzie uregulowany. Na wypadek jednak, gdyby po uregulowaniu stosunków, ciężar ten miał przypaść na fundusz krajowy, nie podobna zostawić Wydziału krajowego bez środków pokrycia; z tej więc uwagi komisja wnosi, aby wysoka Izba Wydziałowi krajowemu na nieprzewidziane wypadki o 4.000 złr. więcej przeznaczyć raczyła.

P. k o m i s a r z r z ą d o w y dla wyjaśnienia faktycznego stanu rzeczy zabrawszy głos oświadcza, iż to, co nazywamy szpitalem głównym lwowskim, składa się właściwie z czterech oddziałów: 1) oddział chorych, 2) obłąkanych, 3) położnic, 4) klinika.

Pierwszy oddział jest zakładem właściwie miejscowym, drugi i trzeci są krajowemi, ponieważ kraj je utrzymuje z funduszu krajowego; czwarty zaś jest instytucją państwową, utrzymywaną ze skarbu państwa. Pierwszy oddział jednak otrzymuje także zasiłki z funduszu krajowego, a to wedle przyjętej w całem państwie zasady, że koszta za leczenie ubogich chorych mają być uiszczane z funduszu krajowego, na co też w dziale III. preliminarza krajowego uchwalono 211.600 złr. Wszystkie oddziały mają albo swój wspólny albo osobny majątek, lecz zostają pod jednym zarządem. Nie można wszakże zdaniem komisarza rządowego uważać oddziału pierwszego (chorych) za instytucję czysto miejscową, — i dla tego administracja jego nie

należy do gminy miasta Lwowa, lecz do namiestnictwa. Do roku 1855 wszakże gmina miasta Lwowa pokrywała wszelkie niedobory tego oddziału pierwszego. W roku 1855 dekretem namiestnictwa przeniesiono koszta leczenia ubogich chorych, z Galicji pochodzących, na fundusz krajowy, który do tego oddziału stoi zupełnie w takim samym stosunku, jak fundusz krajowy czeski lub niższo-austrjacki, opłacający koszta leczenia swoich ubogich chorych, pielęgnowanych na oddziele pierwszym głównego szpitalu lwowskiego. Jednakże gmina miasta Lwowa aż do r. 1861 opłacała te koszta za swoich ubogich chorych, i dopiero na rekurs jej, zaniesiony do ministerstwa, rozporządzono, że i te koszta winny być opłacane z funduszu krajowego.

Zresztą koszta administracji szpitalu głównego pokrywają z własnych funduszów zakładu tego, które niosą rocznie dwadzieścia kilka tysięcy złr., i tylko niedobory wypada płacić z funduszu krajowego.

Gdy przed parą laty chodziło o oddanie tego szpitalu pod zarząd Wydziału krajowego, i Wydział traktował o to z namiestnictwem, zgodzono się na to, aby zakład w całości przeszedł pod zarząd Wydziału krajowego. Zachodziła tylko jedna trudność, w jakim stosunku ma szpital zostawać do miasta, i Wydział krajowy położył warunek poprzedniego uregulowania tego stosunku, przy czem i dzisiaj obstaje. P. komisarz rządowy oświadcza, iż namiestnictwo będzie się starało stosunek ten uregulować jeszcze przed oddaniem. Również budżet oddziału chorych będzie udzielony gminie lwowskiej do rozpoznania; nakoniec uważa p. komisarz rządowy owe plus 4000 zlr., zostawione Wydziałowi krajowemu na nieprzewidziane wypadki, za wystarczające.

Z tego wyjaśnienia pokazywałoby się, że rząd zawsze uznaje oddział chorych głównego szpitalu lwowskiego bardziej za instytucję miejscową niż krajową — i w tym punkcie zbliża się do zdania reprezentacji krajowej.

Z odmiennego stanowiska zapatruje się poseł G n i e w o s z, i sekretarz namiestnictwa, który przy rozprawach nad budżetem starał się rozwinąć wiele znajomości rzeczy administracyjnych, lecz bronił najczęściej stanu istniejącego. Podług jego przekonania cały szpital (oprócz kliniki) jest instytucją krajową, a przynajmniej kwestja ta nie jest jeszcze rozstrzygniętą, aby sejm mógł apodyktycznie uważać ją za miejscową.

Prawdziwości zdania tego dowodzi z historji powstania tego szpitalu, który początkowo należał do braci miłosierdzia, a po zniesieniu tegoż fundusze jego stały się krajowemi. Nadto miasto Lwów dodawało pewien dochód z opłaty rogatkowej (kopytkowe) i z przymusowych legatów, a to na mocy przywileju danego szpitalowi lwowskiemu przez ces. Franciszka. Z pieniędzy tych zakupiono za 93.000 grunt i gmach dzisiejszy, wystawiony przez biskupa Głowińskiego niegdyś dla OO. pijarów. A do pokrycia ceny kupna przyczynił się i fundusz krajowy, i obłąkanych i położniczy. Gniewosz twierdzi, że administrjacja szpitalu nigdy nie należała do gminy miasta, choć raz rzeczywiście należała. Z tych powodów uważa go za zakład krajowy, a choćby i tak nie było, to sądzi, że dobrzeby było dla kraju, mieć taki zakład (na swoim koszcie) w mieście, którego uniwersytet oczekuje uzupełnienia fakultetem medycznym. Stawia więc wniosek, a właściwie poprawkę tej treści:

„Sejm nieprzesądzając stanowczemu orzeczeniu o stosunku szpitalu głównego we Lwowie do repr. krajowej, ani o stosunku do m. Lwowa, a uwzględniając tylko stan istniejący, przeznacza na pokrycie niedoborów funduszu szpitalnego z funduszu kraj. kwotę 4000 złr.“ (komisja budżetowa wniosła— jak wyżej, tę samą kwotę — ale „na nieprzewidziane wypadki“.)

W obronie wniosków komisji Z y b l i k i e w i c z wykazał, że jakkolwiek szpital lwowski obok swego charakteru miejscowego ma cechę zakładu powszechnego i publicznego, tj. że musi przyjąć każdego chorego, a fundusz kr. musi za każdego biednego chorego zapłacić — nie może być jednak uważany na zakład wyłącznie krajowy. Gdyby go za takowy uznano, kraj przymnożyłby sobie tylko niepotrzebnego ciężaru i kosztów. A dość już, że płaci rocznie 211.600 złr. za ubogich chorych tak z prowincji, jak i z miasta Lwowa pochodzących.

Głosowanie rozstrzygnęło za wnioskami komisji; poprawka Gniewosza miała znaczną większość za sobą, ale przy próbie przeciwnej została w mniejszości.

Potem przyjęto dalsze preliminarze spejalne:

1) F u n d u s z u p o ł o ż n i c w e L w o w i e: pokrycie 635, wydatki 5.335, niedobór 4.700 złr.;

2) F u n d u s z u o b ł ą k a n y c h w e L w o w i e: pokrycie 7.073, wydatki 40.128, niedobór 33.055 złr.;

3) F u n d u s z u p o d r z u t k ó w w e L w o w i e: pokrycie 2.000 (z taks), wydatki 83.009, niedobór 81.009 złr.

Preliminarz ten rozróżnia trzy klasy dzieci. utrzymywanych kosztem funduszu: a) jednorocznych 480, b) dwurocznych i wyżej 717, c) starszych jeszcze większą liczbę. Grocholskiemu zdawał się ten rachunek bardzo dziwnym, bo dzieci w 2gim roku życia się nie podrzuca.

Nic wszakże naturalniejszego. W klasie drugiej i trzeciej, obejmującej dzieci kilkoletnie, liczba dzieci musi narastać z corocznego przybytku ukończonych jednoroczniaków, pomimo że i w I. i w II. klasie ubywa pewna ilość przez śmierć. Zresztą, jak wytłumaczył Zyblikiewicz, we Lwowie dzieci się nie podrzuca, lecz oddaje na magistrat osobiście, i to nietylko dzieci w pieluszkach, ale już starsze nawet.

Grocholski powodowany swoją wątpliwością, stawił wniosek o zmniejszenie wydatków w tej rubryce, lecz po wyjaśnieniu tem Izba nie przyjęła go.

Uchwalono dalej:

4) P r e l i m i n a r z f u n d u s z u p o l i c j i k r a j o w e j a w ł a ś c i w i e d o m u r o b ó t p r z y m u s o w y c h w e L w o w i e. (Zakład en powstał z funduszów, zbieranych z kar policyjnych i nadwyżek opłat posłańców karnych od roku 1783; w toku czasów wcielono doń zakłady podobne, które istniały w Jaworznie pod Krakowem i Wiśniczu: zakład lwowski ma własną realność koło kościoła M. Magdaleny i dwa oddziały: żeński i męzki, ten ostatni jest pomieszczony w gmachu pobrygickim.)

Dochody jego wynoszą 7.063, wydatki 6.973, nadwyżka 90 złr. (Referentem tej rubryki był B o c h e ń s k i).

Dalej przyjęto prawie bez rozpraw preliminarz:

5) f u n d u s z u s z p i t a l n e g o ś w. Ł a z a r z a w K r a k o w i e (oddział chorych): pokrycie 42.322, wydatki 29.603, nadwyżka 12.719 złr.;

6) f u n d u s z u t e g o s a m e g o s z p i t a l u (oddział położnic i podrzutków): pokrycie 12.842, wydatki 33.652, niedobór 20.810 złr.

7) funduszu szpitalnego św. Ducha w Krakowie *a*) oddział obłąkanych: pokrycie 4.509, wydatki 7.756, niedobór 3.247;

8) tegoż samego funduszu *b*) oddział syfilitycznych: pokrycie 16.387, wydatki 16.970, niedobór 583 złr. (Referentem był Z y b l i k i e w i c z).

Bez dyskusji przyjęto również przedstawiony przez W ę ż y k a preliminarz funduszów indemnizacyjnych, uchwalając na pokrycie ich niedoborów „dodatek 51 centów od każdego złr. do wszystkich podatków stałych wraz z dodatkiem $\frac{1}{3}$ części,“ i przedstawiony przez Zyblikiewicza prelim. funduszu domestykalnego. Szczegóły tych preliminarzy wiadome są czytelnikom z dawniejszych artykułów.

Komisja budżetowa uwinęła się zaraz z zestawieniem sumarycznego preliminarza krajowego, podług zmian w toku rozpraw uchwalonych. Z zestawienia pokazuje się: dochody 102.663, wydatki 806.457, niedobór 703.794 złr.

Niedobór ten będzie pokryty dodatkami do podatków stałych. Jeden cent dodatku do złotego austrjackiego, przynosi 59.010 złr., na pokrycie więc niedoboru 703.794 złr., potrzeba dodatku po 12 kr. od każdego złotego austrjackiego. Izba uchwaliła tedy następującą ustawę:

„Na pokrycie niedoboru funduszu krajowego w roku administracyjnym 1866, uchwala sejm dodatki do podatków stałych z dodatkiem $\frac{1}{2}$ części, po 12 centów (zamiast preliminowanych $11\frac{1}{2}$ kr.) od każdego złotego austrjackiego.“

Nakoniec uchwalono dwa wnioski dodatkowe (podług dawniejszej propozycji Gniewosza): 1) aby Wydziałowi krajowemu wyjątkowo na ten rok wolno było oszczędności jednej rubryki przenosić na pokrycie potrzeb innej rubryki. 2) Aby na przyszłość w budżecie krajowym otworzona była stała rubryka wydatków na restaurację pomników historycznych (w użyciu której Wydział krajowy podług wyrażonego przez p. M a j e r a życzenia, będzie się zapewne znosił z komisją archeologiczną krak. Towarzystwa naukowego.)

Wszystkie uchwały przyjęto zaraz w trzeciem czytaniu. Posiedzenie zamknął marszałek o godzinie $\frac{3}{4}$ na 4tą po południu.

Następne posiedzenie jutro. Porządek dzienny: Wniosek do ustawy o drogach, — o wolności dzielenia i łączenia gruntów, — statuta miast Przemyśla, Tarnowa i Rzeszowa, tudzież trzecie czytanie ustawy o zniesieniu premij za tępienie zwierząt drapieżnych.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Florencja d. 7. kwietnia.

(*AJO*) Powoli zaczynamy się dowiadywać, zkąd właściwie wyszły pierwsze pogłoski, rozsiane skwapliwie po Europie, jakoby rząd włoski zamyślał o pożyczce 200 milionów. Rzecz tak się miała. Wiadomo wam, że od kilku tygodni stowarzyszenie narodowe (Consorzio nazionale), które wybrało za swego prezydenta jednego z kuzynów królewskich, księcia Carignano, zaczęło zbierać dobrowolne datki, aby w ten sposób przyjść w pomoc zagrożonemu skarbowi. Ludzie poczciwych chęci, lecz zarazem nadto bujnej wyobraźni, sądzili, że w krótkim przeciągu czasu będzie można zebrać pięć tysięcy milionów franków, t. j. tyle, ile potrzebaby było na całkowite spłacenie długu narodowego. Zapewne sobie przypominacie, żem nie należał w tej kwestji do grona utopistów. Spodziewałem się pomyślnych rezultatów, ale miliardów nigdy. Stowarzyszenie rozwijało o ile możności jak największą czynność, ale po miesiącu spostrzegło, że rzeczy nie stoją nadto dobrze. Dla czego? Z ofiarami spieszyli od samego początku po największej części ci, którzy nie posiadają wielkich kapitałów. Ubogi podzieli się chętnie ostatnim kawałkiem chleba, ubogi złoży ostatni grosz na ołtarzu ojczyzny. Przeciwnie postąpili sobie wielcy kapitaliści. Panowie i bankierzy posiadający miliony, otrzymawszy wiadomość, że stowarzyszenie przyjmie **t y l k o d a t k i** — **a n i e p o ż y c z k ę**, uznali za stosowne nie dać nic. Mało dać nie chcieli, aby się nie skompromitować w obliczu narodu, a milionów także dać nie chcieli, aby znów nie skompromitować swej pozycji materjalnej. Cóż robią? Na dniu 30. marca b. r. zbierają się we Florencji wszyscy prawie bankiery, i uchwalają, że jeżeli Stowarzyszenie Narodowe przyjmie 200 do 250 milionów, tytułem pożyczki 5procentowej, mającej się umorzyć w przeciągu lat 15tu, natenczas oni z chęcią złożą powyższą sumę. Specjalna deputacja udała się z tą propozycją, do centralnego komitetu stowarzyszenia, zasiadającego w Turynie. Usłużni korespondenci, dowiedziawszy się o przedłożeniu bankierów włoskich, donieśli do Paryża, że rząd myśli zaciągnąć pożyczkę, i w skutek tego nastąpił gwałtowny spad renty. Komitet centralny opierając się na statucie, w którym stoi wyraźnie, że tylko datki bezzwrotne można przyjmować, nie przyjął propozycji.

Czy komitet postąpił sobie chwalebnie? Patrząc na decyzję ze strony narodowej, nie możemy jak tylko pochwalić uchwałę komitetu; ale ze strony praktycznej musimy ją zganić. Darowizny, chociażby najliczniejsze, lecz drobne, nie przyniosą wielkich rezultatów, jeżli się uchylą wielcy kapitaliści.

Położenie Europy staje się coraz niebezpieczniejsze, wojna wisi na nitce. Czyż nie lepiejby było przyjąć pożyczkę na dobrych warunkach, niż przymuszać potem rząd, aby uciekał się w razie możliwej wojny do pożyczki zagranicznej? Bankierzy nie dają ani grosza. Przedwczoraj zebrali się oni ponownie we Florencji i oświadczyli, że stowarzyszeniu nie pospieszą z pomocą tytułem datku bezpowrotnego. Zdaje się, że komitet centralny, po dobrem zastanowieniu się, obok datków, które pożyczce nie stoją na przeszkodzie, przyjmie zaproponowaną pożyczkę.

Z pola polityki nie ma nic nowego. Cisza grobowa, panująca od dni kilku w Niemczech, przerywana tylko czasami spazmatycznemi krzykami *Allgemeinerki*, lub pompatycznemi pogróżkami *Gazety Krzyżowej*, zapowiada bliską, stanowczą chwilę.

Komisja finansowa, rozbierająca plan ministra Scialoji, ukończyła swą pracę, wybrawszy za sprawozdawcę posła C. Correnti. Plan ministerjalny został z pewnemi zmianami w całości prawie potwierdzony. Dnia 16. bm. zbierze się parlament, i prawdopodobnie rozpocznie jeneralną dyskusję, jeźli jakie nadto ważne interpelacje nie każą oderwać się posłom od spraw finansowych.

Z lwowskiej Rady miejskiej.

Na czwartkowem posiedzeniu rozpoczęto w Radzie m. rozprawy nad budżetem miasta na r. 1866, bo jakkolwiek inne przedmioty były na porządku dziennym, przychyliło się zgromadzenie do wniosku p. Wilda, aby z uwagi, że zbliżają się wybory do nowej Rady, że więc dzisiejsza wkrótce ustąpić będzie musiała, uchwalić przed rozwiązaniem się Rady dzisiejszej budżet na rok bieżący. Przy tej sposobności zdał p. Madejski sprawę o zadzierżawienie, akcyzy na dalszych lat trzy. Rada m. wysadziła, jak wiadomo do sprawy tej osobny komitet złożony z pp. Madejskiego, Wilda, Mańkowskiego, Schumana i Szwedzickiego. Usiłowania komitetu pomyślnym zostały uwieńczone skutkiem, bo kontrakt na dalsze trzy lata otrzymał już najwyższą sankcję. Szczegółowe sprawozdanie o wszystkich przez komitet rzeczony pod przewodnictwem prezesa magistratu p. Kroebla przedsiębranych krokach, przyrzeka p. Madejski na później.

P. W i l d jako sprawozdawca budżetu usprawiedliwiał najsamprzód w obszerniejszej przemowie powody, dla czego dopiero teraz może być budżet na rok bieżący wzięty pod obrady, między któremi był jednym z główniejszych powodów fakt, że Rada m. wiela czasu obradom nad statutem gminnym poświęcić musiała. Następnie wykazał p. Wild wadliwość dawnej a korzyści nowej administracji majątkiem gminnym, którego dochody od czasu, jak się Rada sprawami miasta zajmuje, znacznie się podniosły, a co ważniejsza, na odpowiedniejsze obracają się cele. Wspomniał mowca o ulepszeniu miejskich zakładów naukowych, i o polepszeniu bytu nauczycieli. W r. 1861 wynosiła rubryka wydatków na szkoły 21.000, dziś wynosi ona 50.000 złr. Słuszną czyni przy tej sposobności mowca uwagę, że odpowiednie powiększenie wydatków na szkoły, jest najlepszym środkiem umniejszenia wydatków na areszta i ubogich. Dalej wykazał mowca korzyści, jakie wynikają z zaniechania dawnego systemu fałszywej oszczędności, bo doświadczoną jest rzeczą, że używanie dobrego materjału n. p. na chodniki, do wodociągów itp. choć kosztowniejszego, z mniejszym właściwie połączone jest kosztem. Takie oszczędzenie przez nieobsadzanie brakujących posad urzędników magistratualnych, okazało się niepraktycznem, dla tego też poobsadzano miejsca wakujące. W końcu przystąpił sprawozdawca do samego budżetu, z którego tu główne podajemy cyfry.

Ogólna suma wymogów wynosi	726.541	złr.
Pokrycie czyli dochód czyni	586.859	„
Okazuje się więc niedobór	139.682	„

W tej sumie jest jednak kwota 119.880 złr. na nadzwyczajne przejściowe wydatki, które wrócą, tak że właściwy niedobór wynosi tylko 19.802 złr., który pokrywa dostatecznie ulokowany w papierach majątek. Zresztą oświadcza sprawozdawca, że komisja nie czuła się upoważnioną teraz, gdy Rada miejska ustępuje miejsca nowej, przedkładać projektu szczegółowego pokrycia niedoboru i wnosi tylko, by Rada i magistrat trzymały się ściśle sum, przez komisję proponowanych.

Zgromadzenie uchwaliło wszystkie przez komisję budżetową przedstawione rubryki dochodu bez zmiany. A mianowicie:

Dochód z dóbr	38.836	złr.
„ z gruntów	3.020	„
Czynsze z najmu budynków	45.590	„
„ „ łazienek	65	„
Taksy rozmaite	100	„
„ od udzielania prawa obywatelstwa (przeciętnie)	630	„
„ za wcielenie do gminy	100	„
Dochód z prawa propinacji	198.383	„

(Przy tej sposobności zawiadomił sprawozdawca, że ponieważ w krótce po słuszności propinatorowie żydzi tyle opłacać będą za prawo wyszynku, ile opłacają chrześciańscy propinatorowie, z czego wyniknie ubytek w dochodach, że więc w takim wypadku podwyższone zostaną opłaty od importu trunków do miasta.)

Dochód z kopytkowego	103.280	„
„ z wagi miejskiej	840	„
„ z placowego	10.000	„
„ z opłat policyjnych	18.500	„
„ „ pogrzebowych	4.000	„
„ „ cementowania	300	„
„ z dodatku konsumcyjnego	94.700	„
„ z dodatków na cele gminne (od kapituły, za dydaktra, na straż ogniową, na wodociągi, noclegowe i t. p.	5.225	„
Prowizje od kapitałów czynnych	13.090	„
Wpływy przygodne (ażio i tp.)	200	„
Dochody nadzwyczajne, prawdopodobne oszczędzenia i td.	50.000	„
Razem jak wyżej	586.859	„

Z rubryki wydatków uchwalono tylko kilka na tem posiedzeniu, mianowicie:

Wydatki na płace etatowe magistratu	55.892	złr.
„ „ adjnta	1.260	„
„ „ diurne	6.461	„
„ „ służbę	1.032	„
„ „ deputata	2.638	„
Razem na magistrat	67.283	złr.
Wydatki zarządu dóbr	33.051	„
„ na utrzymanie realności miejskich	21.100	„
„ za zarząd przychodu z przywilejów	4.536	„
„ na przygodne wynadgrodzenia	3.100	„
„ na emerytury	27.000	„

Uchwalenie reszty rubryk musiano z powodu spóźnionej pory odłożyć do następnego posiedzenia, które ma się odbyć we wtorek.

K r o n i k a.

— **Dwa posiedzenia nadzwyczajne Rady miejskiej.** Celem załatwienia budżetu na rok 1866 odbędą się dwa posiedzenia nadzwyczajne Rady miejskiej, we wtorek d. 17. i we środę d. 18. kwietnia b. r. o godz. 6. wieczorem w sali ratuszowej.

— **Zgromadzenie wyborców** do Rady miejskiej odbyło się wczoraj wieczór. Obecnych było do 250. Rozpraw było mało. Zabierał tylko głos przewodniczący Chiliński i wyborca Jan Dobrzański. Pierwszy przedstawił potrzebę wybrania komitetu, któryby zaproponował kandydatów do Rady miejskiej. Poczem wniósł, aby komitet składał się z 18 członków. Drugi przedstawił potrzebę, aby wybrany komitet przejrzał protokoły posiedzeń Rady miejskiej, i nie stawił kandydatury tych osób, którzy wybrani w r. 1861 do Rady, rzadko kiedy przybywali na posiedzenia, i aby tak często przyczyniali się tem do paraliżowania czynności Rady, nie mogącej zebrać się w komplecie, i nie stawiano kandydatury tych radnych, którzy nie wypełniali lub wypełniać nie mogli powierzonych sobie czynności. Poczem zwrócił mowca uwagę, iż pojedyńczy wyborcy, lub kółka wyborcze, lub wyborcy z pojedyńczych części miasta, powinniby komitetowi przedwyborczemu udzielać swych propozycyj, swych życzeń co do kandydatury. Dobrze byłoby, aby każda część miasta miała w Radzie obeznanych z jej potrzebami co do porządku i tp. radnych, którzyby Radzie miejskiej umieli przedstawić jej potrzeby, a to stać się może, gdy komitetowi, układającemu listę kandydatów, kółka wyborców z tych części, życzenia swe przedstawią.

Po głosowaniu, odbytem kartkami, przewodniczący wezwał sześciu panów wyborców do skrutynium. Głosowało 239 wyborców. Wybrani do komitetu zostali:

Baczewski Józef, Berliner Adolf, Boczkowski Kasper, Boziewicz Antoni, Chiliński antoni, Dr. Czemeryński Ignacy, Dąbrowski Wacław, Dobrzański Jan, Hescheles Moses, Dr. Hoffmann Kornel, Kolischer Józef, Kolischer Juliusz, Dr. Milleret Józef, Szuman Jan, Szwedzicki Hilary, Wild Karol, Dr. Witz Hermann, Żaak Wincenty.

Następne zgromadzenie wyborców nastąpi jutro wieczór o godzinie 7 w sali radnej.

W końcu zwrócić nam trzeba uwagę komitetu i wyborców, że nie wszyscy obieralni znajdują się na spisie obieralnych. Umieszczono tylko tych, co się sami zgłosili i wylegitymowali. Nie ma tam notarjuszów lwowskich, chociaż wszyscy są obieralni; niema wielu obywateli miejskich jak Mikolasch Piotr, Pietsch Karol, Rothländer Leopold, Jan Legade, nie ma wielu właścicieli kamienic, jak Kornel Krzeczunowicz, Marek Dubs i t. d. Lecz wszyscy ci są obieralni, pomimo, że ich opuszczono.

— **Kradzież w kościele tutejszym.** Wnocy z d. 12. na 13. bm. złodzieje wyłamali drzwi boczne w cerkwi św. Mikołaja przy ulicy Żółkiewskiej i skradli skarbonkę z 4 złr., dwa lichtarze i kłódkę.

— **Złodziej przytrzymany.** W nocy z 9. na 10. b. m. patrol policyjny postrzegł światło nad brzegiem Pełtwi przy ulicy Karola Ludwika w budce drewnianej, w której sprzedają tytoń, i która była należycie zamknięta. Postrzeżono także otwór w ziemi, który złodziej wykopał, aby się dostać do trafiki. Tym otworem wyszedł także nie bez ociągania się, i poznano w nim wielce niebezpiecznego złodzieja, niedawno wypuszczonego na wolność po odebraniu bardzo surowej kary.

— **Dla dotkniętych klęską głodową** w Galicji wpłynęło przez redakcję *Dzn. Pozn.* od p. Adolfa Koczorowskiego z Dembina 100 tal., ze składki kościelnej w Gnieźnie 5 tal. 5 sgr. 5 fen., z pod Śremu 5 tal., od p. Skierzyńskiego z Sokołowa 10 tal. Ogółem z dawniejszemi do d. 12. kwietnia 405 tal. 26 sgr. 2 fen.

— **Wypuszczeni więźniowie polityczni.** Grzegorz Kokoszyński z Lublina, ekonom, skazany w roku 1864 za zbrodnię przeciw sile wojennej państwa na 2 lata ciężkiego więzienia, uzyskał niedawno uwolnienie od reszty kary i został wypuszczony z twierdzy ołomunieckiej. Podobnież darowano resztę kary Wawrzyńcowi Zychowi z Jordanowa, skazanemu w r. 1864 za werbowanie do powstania na 2 lata cięż. więzienia i wypuszczono go z twierdzy w Josefstadzie.

— **Na wystawę sztuk pięknych** w Krakowie nadesłano dotąd podług sprawozdania w *Czasie* ogółem dzieł sztuki 128, między temi obrazów olejnych 107, akwareli rysunków 16, rzeźb 5. Utworów obcych artystów jest 68, polskich 60. Oryginalnych 119, kopij 9; obrazów religijnych 11, historycznych 2, rodzajowych 38, portretów i rzeźb 12, krajobrazów i widoków 64. Przybywają jeszcze ciągle świeże nadsyłki od artystów polskich.

— **Wykłady popularne** dla rzemieślników i przemysłowców odbędą się dzisiaj w sali radnej. Od godz. 4 do 5 o **meteorologii** (dokończenie) przez prof. Dr. Tomasza Staneckiego; od godz. 5 do 6 o **elektryczności** (dokończenie) przez prof. Seweryna Płachetkę. Wykłady zakończy na przyszłą niedzielę prof. Dr. Feliks Strzelecki osobnym wykładem **o telegrafie.**

— **† Nabożeństwo żałobne** za duszę ś. p. **Juljusza Słowackiego**, odbędzie się we wtorek w kościele ks. dominikanów. Chór śpiewaków odśpiewa Requiem Mozarta.

— **Przyszłość.** Pod takim napisem poczęło od dnia 1. kwietnia b. r. wychodzić w Paryżu nowe pismo peryjodyczne dwutygodniowe. Pismo to, jak już z dawniejszego doniesienia wiadomo, ma być „organem polskiej młodzieży, kształcącej się w rozmaitych krajowych i zagranicznych zakładach naukowych, sprawozdawcą prac i usiłowań, podejmowanych przez nią nad zdobyciem wiedzy, tłumaczem tych jej potrzeb, które wynikają bądź z ogólnego stanu oświaty w Polsce, bądź z czasowego położenia, w jakiem ostatnie krajowe wypadki wszystkich nas postawiły." Dążności polityczne są z tego pisma z góry wykluczone, a jedynem zadaniem jego jest wykazywanie bieżących potrzeb kształcącej się młodzieży, poznanie warunków, w jakich przypadek oddzielne kółka młodzieży kształcącej się postawił, a głównie rozjaśnienie sprawy wychowania publicznego. „Wyprzedzeni w biegu zdarzeń historycznych przez inne narody europejskie na drodze oświaty, od najdawniejszych czasów szukaliśmy na Zachodzie rady i nauki. Za Kopernika jak i za dni naszych, młodzież polska spieszyła do szkół zagranicznych czerpać skarby, których ojcowie na krańcach chrześciańskiego świata od wrogich strzegli żywiołów. — Dziś tysiące polskiej młodzieży na obcej ziemi szuka przytułku, na obcych kształci się wzorach." Takie jest mniej więcej przekonanie tego pisma, wyrażone na wstępie 1 numeru, i w tym też celu myśli ono działać. Jeżeli pismo to jest istotnie, jak tego pragnie, na teraz przynajmniej organem młodzieży polskiej w Paryżu, tedy świadczy ono o wybitnej różnicy dążności w porównaniu do emigracyi dawnych, złożonych przeważnie z mężów, którzy się li tylko polityką zajmowali i zasady teoretycznie na Zachodzie wypaczyli, starali się z wszelkiem poświęceniem i zaparciem się pojedynczych członków, w kraju [illegible] przyjęcie, przeprowadzić. Dzisiejsza młoda emigracja, jeśli się rzuci wszystkimi siłami na zdobycie wiedzy i nauki, a przedewszystkiem przysposobienia się do zawodów praktycznych, do czego za granicą stosowniejsze zdaje się mieć sposobności, niż w kraju, przyniesie narodowi większy pożytek, bo chociaż i nauka zmierzająca do praktycznych zawodów życia, nie da się żywcem przeszczepić, jednakowoż da się prędzej zastosować, niż teorje polityczne. Czy tym torem pójdzie to pismo, z 1 numeru jeszcze wnosić nie możemy. — Numer ten zawiera: „Hipotezy". Kartki z filozofii naturalnej przez Zygmunta Bużańca. Korespondencje „z Paryża" o rozmaitych zakładach naukowych w Paryżu i we Francji i ich urządzeniu: — „z Warszawy" o szkole głównej i ruchu naukowym: — „z Münster" o Polakach, kształcących się tamże, — z czego się dowiadujemy, że akademia umiejętna w gronie profesorów liczy także jednego Polaka, Franciszka Wisniewskiego, który jest tam zwyczajnym profesorem języka greckiego na wydziale filozoficznym: a nakoniec różne zapiski pod rubryką, Rozmaitości."

Pod artykułem wstępnym „Nasze zadanie", którego kilka ustępów podaliśmy dla okazania dążności tego pisma, podpisany jest J. Tokarzewicz; adres redakcji est: Mr. Konstanty Henszel, rue Vavin, 4 a Paris. Przedpłata roczna zamiejscowa wynosi z przesyłką 12 franków.

— **Sambor d. 11. kwietnia.** (*Koncert.*) Dnia 9. kwietnia odbył się u nas wieczorek muzykalny na korzyść Towarzystwa bratniej pomocy akademików lwowskich. Tak szlachetny cel był aż nadto silną pobudką dla tutejszych amatorek i amatorów muzyki (z wyjątkiem rozumie się niechętnych), by ich zachęcić do łaskawego udziału w tym wieczorku. To też niech nam będzie wolno złożyć tym szlachetnym osobom publiczne podziękowanie za serdeczną przychylność i życzliwość dla tak pięknej instytucji, która dotychczas w kraju bardzo mało znalazła poparcia. Publiczność miejscowa ze swej strony okazała licznem zebraniem się, że nie jest obojętną dla młodzieży, tej przyszłej nadziei kraju naszego, — że jest gotową do niesienia jej wszelkiej możliwej pomocy. Wykonanie zapowiedzianych utworów zadowoliło w zupełności nasze oczekiwanie. Prócz mistrzowskiej gry pani K. i pana Bronisława Rakowieckiego, mieliśmy przyjemność słyszenia mazurka „Spojrzyj na mnie" i arii z opery „Robert diabeł", odśpiewanych przez pannę M. H. milutkim głosem i z prawdziwem uczuciem. Niemniej talentu dostrzegliśmy także w grze panny W. i pana K. Dochód był jak na Sambor dość znaczny, bo wynosił prawie 90 złr. w. a.

— **Z Podola.** (*O języku ruskim.*) Dziwnie to zaiste i śmiesznie czytać ustawicznie w sprawozdaniach sejmowych o owych koryfeuszach ruskoho nibyto naroda, a właściwie o owych czestnych przyjaciołach Katkowa, którzy chcąc gwałtem Polaków Czerwonej Rusi banitami uczynić, wszędzie i zawsze stają w opozycji z bolszostju, — i narzekają, że menszost ich we wszystkiem od Polaków dręczoną i ciemiężoną bywa!... Ruski naród nerozumije polskoho jazyka." to ich sztandar, pod którym się skupili. A skupiwszy się w jednę falangę, której tarczą chrest i rubel „nezabuwennoho" ustawicznie trąbią w skupczynie narodowej: „ja neholosuju". A dla czego neholosuju, bo myni ne wilno polskoho jazyka rozumity!

A przecież cała Ruś rozumie narzecze polskie, jak i matka Polska rozumie narzecze ruskie! Na dowód tego przytoczę następujący fakt: W Zbarażu żyje do dziś dnia dostojny, od wszystkich lubiony ks. dziekan, Emeryt Antoni Bocheński, człowiek tamtego wieku, wyrozumiały, Rusin prawdziwy, nieznający hała Stadjona: *divide et impera, unita*, wierny dla kościoła rzymskiego, człowiek cichego i pokornego serca, który zachownje święcie unię Lubelską i rokrocznie na ś. Antoni w klasztorze OO. bernardynów celebruje wotywę; i znowu rokrocznie w drugi dzień wełykodnoji paski wzywa tychże OO. bernardynów z celebrą do Woskreseńskoji (dekanalnej) cerkwi na sumę. Tak było i tego roku. Przewielebny ks. Jacek Szeligiewicz, gwardjan definitor, celebrował sumę, a ks. Adam kaznodzieja powiedział serdeczne słowo boże **po rusku.** Najrzewniejszy był ten ustęp, gdy mówił: „O biedna otczyno wże w tobi sut dwa narody, bo tak prowodyri twoi chotjat, ałe bratja czestnyi, jak w naszoj polskoji cerkwi, tak i nyńki u was w hostyni buduczy wzywaju was wsich: O dity, dity ridnyji i ty narode ruski i ty polski narode, pryjdite, pokłonim sia carewy naszemu Jsusu Chrystu, a błahosławim takoż i preczystuju Diwu Matjer Jeho!" itd.

O zapewne, gdyby był zjechał p. Petruszewycz na to słowo boże, byłby i słowa nie rozumiał, bo tam nie było mowy ani o Jagiele, ani o Kaźmierzu, ani o gradżance, ani o podwójnem (ss). Mowa ks. Adama była wygłoszoną dyalektem ukraińskim, którego niestety „menszost sojmowa" rozumieć nie chce!

— **TEATR POLSKI.** W środę d. 18 bm. na korzyść tutejszego zakładu ubogich, odegrają artyści sceny polskiej Aleksandra hr. Fredry komedję w trzech aktach p. t.: **Damy i huzary.**

Ostatnie wiadomości.

Pozawczorajszy wieczorny spadek papierów austrjackich na giełdzie paryzkiej, a pod naciskiem paryskiej i na giełdach innych, był jak się pokazuje głównie skutkiem manewru, wyszłego z Berlina, zkąd telegrafowano do Paryża, iż Austrja odwołuje swego posła z Berlina. Przyczyniły się do tego i wiadomości z Włoch, o zbrojeniu, o zaciąganiu pożyczki, a wreszcie i o zawarciu przymierza między Włochami a Prusami. Pierwsza część tych pogłosek, o odwołaniu posła austrjackiego z Berlina, okazała się zupełnie fałszywą, poczem papiery wczoraj znowu poszły w górę; druga część dotąd jest niepewna.

Z Pesztu donoszą pod dniem 13. b. m. do *N. Fremdenbl.*: „Zawiązał się tu komitet do utworzenia korpusu ochotników, podobnie jak w roku 1859. Korpus ten składać się będzie z jazdy i strzelców. Usposobienie ludności sprzyja wojnie austrjacko-pruskiej. — Większa część członków kroackiej deputacji regnikolarnej przybyła już do Pesztu. Biskupa Strossmajera, dr. Suhaja, dr. R ckiego i redaktora Perkovacsa spodziewano się na dzień 14. bm, poczem dnia 15. (to jest dziś)) miały się rozpocząć układy węgiersko-kroackie. Podług wskazówek, które *Lloyd* otrzymał, Izba wyższa prawdopodobnie przyjmie drugi adres Izby niższej.

Zewsząd nadchodzą wiadomości, że chwila rozstrzygnięcia jest blizka. Wierzylibyśmy temu doniesieniu, gdyby sprawy prusko-austrjackiej nie wytoczono przed bundestag, osławiony ze swej powolności, i gdyby kwestja pokoju i wojny zawisała od Berlina, a nie od Paryża; a właśnie donoszą, że bundestag dopiero może około czwartku zasiędzie do rozpatrzenia wniosku pruskiego, który nawet nie jest jasno i dokładnie określonym, a z Paryża najnowsze telegramy donoszą o zwrocie na korzyść pokoju.

Onegdaj przybył z Berlina do Wiednia nadzwyczajny kurjer pruski do br. Werthera, który zaraz w południe udał się do hr. Mensdorffa. Czy kurjer ten przywiózł odpowiedź pruską, i jeśli tak jest, czy br. Werther już ją wręczył, albo ustnie złożył hr. Mensdorffowi, jeszcze niewiadomo. *Vaterland* powiada wprawdzie, że odpowiedź pruska już dnia 12. b. m. nadeszła do Wiednia, ale wydaje się to nieprawdopodobnem, gdyż nawet *N. Allg. Ztg.* tego nie twierdzi. Wiadomości z Prus donoszą o ciągłych zbrojeniach się Prus, tak że skończywszy te uzbrojenia, Prusy wypowiedzą wojnę. *Kreuz Zeitung* upewnia pośrednio, że zbrojenia te są już na ukończeniu, — donosi bowiem, że już tylko w niektórych warowniach pruskich pomnażają robotników i artylerzystów. *Zeidlers-Correspondenz* donosi, że pokojowy adres berlińskiej starszyzny kupieckiej nie może być królowi przedłożony. Z Pragi zaś donoszą do *Pressy*, że urządzają tam w hotelach pomieszkania dla dygnitarzów wojskowych, a nawet dla jenerała Benedeka.

Do podniesionych tutaj wiadomości dodamy jeszcze telegram *Pressy* z Berlina d. 13. bm., który mówi: „Do br. Werthera odeszła depesza z instrukcją, zawierającą uchwałę gabinetu co do somacji austrjackiej. Odpowiedzią Prus na nią są dalsze uzbrojenia. *Zeidl. Corr.* powiada, że sprawa uzbrojeń wojennych należy do monarchów." Zakaz wyprowadzania koni z Bawarji ma dotyczeć Włoch; Austrja bowiem ma podostatkiem koni u siebie.

W sprawie wniosku pruskiego reformy Rzeszy, rozmaite obiegają wieści. *N. Allg. Ztg.* upewnia, że Bawarja, tudzież Weimar i Baden przez posłów swoich dały ustnie odpowiedź przychylną. Twierdzenie tego organu bismarkowskiego co do Bawarji, prostuje urzędowa *Bairische Ztg.*

Bairische Ztg. z dnia 13. bm. nazywa bezzasadnemi pogłoski, jakoby w sprawie wniosku pruskiego o reformie Rzeszy, miało już przyjść do porozumienia między Prusami a Bawarją. Rząd bawarski nie zna tych wniosków tak dobrze jak go nie znają i inne rządy związkowe, jest jednak gotów wejść w rozbiór wniosków, które Prusy postawić mają.

Memorial dipl. z dnia 13. bm. dowiaduje się z Frankfurtu, że wszyscy posłowie związkowi otrzymali instrukcje, aby stosowność reformy Związku uznali, lecz zarazem oświadczyli, że proponowany przez Prusy sposób nie prowadzi do celu.

Z innych też doniesień wnosić należy, cośmy już wczoraj podnosili, że z wyjątkiem może Meklemburgów i Oldenburga, żadne państwo niemieckie nie odepchnie wprost wniosku reformy. Dzisiaj słychać nadto, że państwa średnie i małe, tudzież zapewne Austrja, przed wdaniem się w merytoryczny rozbiór wniosku pruskiego, zażądają stanowczego rozstrzygnięcia kwestji księztw Zaelbiańskich; a dalej, że sprawę wojskowej reorganizacji Rzeszy wezmą dopiero wówczas pod obrady, kiedy sprawy cywilne będą załatwione. Mogłoby się bowiem pokazać, że Prusy tylko koncesji pod względem wojskowym pragną, a resztę zostawią po dawnemu, ze szkodą dla reszty państw i dla narodu.

Zdaje się, że Bismark, który z owym wnioskiem rzuca się w ramiona demokracji niemieckiej, jak wiadomo bardzo naiwnej, gotów nawet pójść jawnie drogą rewolucyjną, gdyby spotkał na opór u reszty państw niemieckich. Düsseldorfska *Rheinische Ztg.* z d. 13 b. m. donosi bowiem, że Bismark pragnie zwołania centralnego parlamentu niemieckiego do d. 1. września, a gdyby większość bundestagu temu była przeciwną, to powoła reprezentantów Niemiec do Berlina albo innego miasta pruskiego. Pytanie tylko, jakimby sposobem wybory tych reprezentantów mogły przyjść do skutku wbrew woli rządów. Minister bawarski, Pfordten, pojechał do Wirtembergu dla naradzenia się z tamtejszym ministrem spraw zagranicznych, Varnbühlerem, w sprawie reformy Rzeszy. Według doniesień z Drezna, miał p. Bismark badać u niektórych dworów północno-niemieckich, czyby nie zechciały zawrzeć z Prusami osobne konwencje wojskowe.

Z Paryża, prócz wspomnianej wiadomości, że nastąpił zwrot jakiś pomyślniejszy dla pokoju, donoszą, że cesarz Napoleon zamierza w początku lipca udać się do Alzacji. Jestto wiadomość, z której nic wróżyć nie można. Natomiast z Włoch donoszą ciągle o gromadzeniu się wojsk na granicy austrjackiej i powtarzają wiadomości, że Cialdini przeznaczony jest na naczelnego wodza armii włoskiej. Z Paryża telegrafują do *Presse* pod d. 13. bm., że Włochy kładą jako warunek zawarcia sojuszu z Prusami, aby Prusy dały im subwencję w sumie 500 milionów franków.

Jenerał Richter, który przywiózł list cara do Najj. Pana, otrzymał order żelaznej korony 1. klasy.

Z Bukaresztu donoszą pod d. 13. bm. o odjeździe do Jass dwu członków rządu tymczasowego, pp. Goleski i Katardżiu, z powodu, że w Jassach przyszło do demonstracyj przeciw unii, które jednak są bez znaczenia. Wizę paszportów zniesiono w Rumunii. Dawniejsi ministrowie: Kreculesko, Floresko, Balanesko i Kariagdi, postawieni przez obecny rząd w stan oskarżenia. Rząd i ministerstwo proponują plakatami, rozlepionemi po rogach ulic, księcia Karola Ludwika Hohenzollern na księcia Rumunii pod imieniem Karola I. Zalecają usilnie, aby go wybrano przez głosowanie powszechne. Słychać, że książę ten przybędzie wkrótce, aby się przedstawić. Ludność zdaje się być z tego zadowoloną. (Ks. Hohenzollern należy do ubocznej linii dynastji pruskiej).

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Obrady nad taryfą cłową angielsko-austrjacką w Wiedniu wywołały d. 9. bm. manifestacje przemysłowców wobec ministerstwa. P. Komers z Pragi, radca gospodarski nie wdając się w szczegółową krytykę pozycji taryfowych, zabrał głos i w dłuższem wyłuszczeniu zformułował następujące życzenia w imieniu przemysłu i rolnictwa, i polecił je ministerstwu do uwzględnienia:

1) Dażenie do jak najtańszych cen przewozowych na kolejach.
2) Zniesienie ustaw o lichwie.
3) Zachowanie niepodległości banku.
4) Budowanie kolei żelaznych.
5) Zniżenie cła przywozowego od spirytusu w Anglii.
6) Trzymanie się 25procentowego (od wartości) wymiaru cła przy wszystkich towarach wprowadzanych do monarchii.
7) Organizacja oświaty przemysłowej i rękodzielniczej.
8) Urządzenie sekcji rolniczej w ministerstwie handlu.
9) Urządzenie szkół rolniczych.
10) Zaprowadzenie jak najprędsze ustawy o stowarzyszeniach.
11) Ułatwienie wywozu osobliwie do Włoch.

Wyrzeczenie tych życzeń nie było niczem nowem. Od wielu lat odzywały się takie głosy, pośrednio i bezpośrednio do ministerstwa. Ministerja dawniejsze zabierały się czasami nawet do roboty, ale niczego, jak zwykle, nie kończyły, bo system biurokratyczny nie lubi nic kończyć. Ale wypowiedzenie to miało o tyle wagę, że obecny przy naradach minister br. Wüllerstorff, odpowiedział zaraz na wszystkie punkta, i nie pozostawił nas w wątpliwościach dłuższych.

Co do 1. punktu — zniżenia opłat przewozowych — odpowiedział, iż ministerstwo traktuje względem tego ze wszystkiemi Towarzystwami kolejowemi, i spodziewa się osiągnąć wkrótce pożądane rezultaty.

Co do 2. życzenia — oświadczył, iż tak ustawa o zniesieniu praw lichwowych, jako też nowa ordynacja konkursowa i sądowa są w robocie, i niebawem będą ułożone. (Co do ordynacji sądowej i ustawy o lichwie — komisja prawnicza sejmu galicyjskiego, ułożyła swoje parere na wnioski Koczyńskiego i Smolki. Jesliby przedmioty te nie przyszły z braku czasu pod obrady sejmu w tej kadencji, natenczas byłoby rzeczą stosowną, aby za pośrednictwem Wydziału krajowego w formie opinii dostały się pod rozwagę ministerstwa, któremuby ułatwiły pracę przy układzie nowych ustaw dotyczących).

Co do 3. punktu odpowiedział minister, iż niepodległość banku będzie pod każdym warunkiem ze strony rządu warowaną, i akt bankowy pozostanie nienaruszonym.

Co do 4. żądania dał p. Wüllerstorff następującą dosłowną odpowiedź: „Budowanie kolei żelaznych spoczywa w ręku bożem: koleje będą się budować, jeśli będzie można dostać pieniędzy i kredytu. Ministerstwo pracuje nad układem rozległej sieci kolei żelaznych: i zresztą poczyniło kroki ku utworzeniu spółki pieniężnej (Geldconsortium) dla budowania kolei żelaznych.

Co do 5go życzenia ubolewał p. minister, iż względem zniżenia cła wchodowego od spirytusu w Anglii nie ma żadnej nadziei, gdyż czynione już w tym kierunku usiłowania pozostały bezowocnemi.

Co do wszystkich innych poruszonych przez Komersa punktów, ministerjum przedłożyło już Naj. Panu motywowane projekta do ustaw, i spodziewa się, że wkrótce nastąpią najwyższe ze strony cesarza postanowienia.

W końcu oświadczył p. minister handlu, że nigdy nie omieszka, przy każdej sposobności zasięgać zdania znawców, którzy z przedmiotami w kwestji będącemi dokładnie są obznajomieni.

Spodziewać nam się tedy podług tego należy w najbliższej przyszłości ustaw, regulujących oświatę młodzieży przemysłowej i rękodzielniczej, urządzenia w ministerstwie handlu sekcji osobnej dla rolnictwa, ustawy o szkołach rolniczych; — ustawy o stowarzyszeniach, za którą od tylu lat tęsknimy. Sądzimy, że ministerstwo nie zawiedzie tych nadziei.

Kolej lwowsko-czerniowiecka. Organ rzeczonego towarzystwa kolei ogłasza rozpisanie dalszej opłaty 35 proc. na spłacone dotąd w kwocie 65 proc. akcje. Pierwsza rata 15 proc. w kwocie, 30 złr. w srebrze, ma być zapłacona najdalej do 10. maja 1866: reszta 20 proc. uzupełniających kwotę akcji, nie będzie żądana przed lipcem 1866; wszelako pozostawia rada administracyjna każdemu akcjonarjuszowi do woli, wpłacić każdego czasu całą akcję, opieszałym zaś zagraża doliczeniem podług statutów 6 proc. za zwlokę.

Na galicyjskiej kolei Karola Ludwika podwyższony został dodatek na ażjo, zacząwszy od 15. kwietnia br. na 3 proc.

Część urzędowa.

Cesarskie rozporządzenie względem zniżenia opłat górniczych, ważne w całem państwie. Pragnąc górnictwu ulżyć przykrego położenia, a pośrednio także poprzeć ile możności zawisły od tego przemysł, postanowiłem na podstawie Mojego patentu z 20. września 1865 (Dz. u p. nr. 89) i po wysłuchaniu Mojej rady ministerjalnej rozporządzić co następuje:

1) Oparta na ustawie z 28. kwietnia 1862 §. 3. (Dz. u. p. nr. 28) taksa wolnego kopania w rocznej kwocie dwudziestu złr. w. a. za każde pozwolenie wolnego kopania, będzie zacząwszy od 1. lipca 1866 zniżona na cztery złr. w. a., i dozwala się zarazem, ażeby wydane na mocy Mojego postanowienia z 5. sierpnia 1859 rozporządzenie ministerjalne z 30. września 1859 (Dz. u. p. nr. 181) względem dozwalania zniżenia należytości od miar górniczych, w wypadkach równie godnych uwzględnienia zastósowane być mogło także do opłat wolnego kopania.

2) Ustanowiona stosownie do Moich postanowień z 28. września 1854 i 29. sierpnia 1858 rozporządzeniami ministerjalnemi z 4. października 1854, §. 1. (Dz. u. p. nr. 267), i z 2. września 1858 §. 1. (Dz. u. p. nr. 39) opłata miarowa w kwocie sześciu złr. 30 ct. w. a. od każdej pojedyńczej miary górniczej zniżona będzie również, zacząwszy od drugiego półrocza 1866 na 4 złr. w. a. rocznie.

3) Opłacany podług ustawy z 28. kwietnia 1862, §. 2. (Dz. u. p. nr. 28) od przedsiębiorstwa górniczego w nadanych miarach górniczych podatek dochodowy zniesiony będzie co do wymiaru pojedyńczej, zwykłej należytości od czystego wydatków kopalń żelaza i ołowiu na czas od 1. stycznia 1866 do końca grudnia 1870 z pięciu na trzy procent podlegającego opodatkowaniu czystego dochodu.

4) Wymiar podatku dochodowego od przedsiębiorstw górniczych w ogóle ma być na przyszłość uskuteczniany na podstawie czystego dochodu z roku poprzedniego bezpośrednio rok wymierzania podatku.

5) Wykonanie tego rozporządzenia zostało poruczone ministrowi handlu i rolnictwa, tudzież ministrowi finansów.

Wiedeń 29. marca 1866.

Franciszek Józef, m. p.
Larisch, m. p. Baron *Wüllerstorf*, m. p.
Z najwyższego rozkazu:
Bernard Meyer, m. p.

Telegrafowany kurs wiedeński, dnia 14. kwietnia.	W. A. zł.	c.
Oblig. długu państ. 5% za 100 gl. m. k.	57	15
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	60	85
Losy z r. 1860	74	30
Akcje banu nar. za 1000 gl. . . .	699	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	131	00
Londyn 10 fnt. szterlingów	105	20
Dukaty cesarskie sztuka	5	05
Srebro za 100 gl. w. a.	105	25

Wiedeń 13. kwietnia.	Płacą zł.	c.	Żądają zł.	c.
5% Metaliki na wal. austr. .	52	00	52	50
„ Pożyczki narod. . . .	60	00	60	25
„ Metaliki na m. k. . . .	56	00	56	50
„ Obl. ind. niż. austr. . .	00	00	78	00
„ „ „ węgierskie . .	60	50	61	50
„ „ „ chor. i sław . .	61	50	63	00
„ „ „ galicyjskie . .	60	50	61	50
„ „ „ bukowińskie. .	58	50	59	50
„ „ „ siedmiogr. . .	55	75	56	75
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	84	50	85	00
Losy pożyczki z r. 1839 . .	131	00	132	00
„ „ „ 1854 . .	71	00	72	00
„ „ „ 1860 . .	71	80	72	00
„ „ „ 1864 . .	64	50	64	70
„ „ srebrnej z r. 1864	63	00	64	00
„ „ z r. 1865	62	25	62	75
„ kredytowe	105	00	106	00
„ ks. Esterhazego . . .	70	00	75	00
„ ks. Salm	24	00	25	00
„ hr. Palfy	20	50	21	00
„ ks. Klary	20	00	21	00
„ hr. St. Genois.	20	00	21	00
„ miasta Budy	21	00	22	00
„ ks. Windischgrätz . .	14	00	15	00
„ hr. Waldstein	17	00	18	00
„ hr. Keglevich	13	00	13	50
„ Rudolfa	10	00	11	50

Akcje banków i przemysłu.				
Banku narod. austr.	687	00	690	00
„ anglo-austr.	59	00	60	00
Zakładu kredytowego . . .	128	00	128	50
Kolei półn. Ferdynanda . .	137	00	137	50
galicyjskiej.	143	80	144	20
czerniowiec z wpł. 65% . .	60	00	64	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne).				
Augsb. 100 złr. nr.	90	50	90	75
Frankf. n. M. 100	90	50	90	75
Hamb. 100 mark..	80	50	80	50
Londyn 100 fnt.	107	25	107	75
Paryż 100 frank.	42	90	42	95
Warszawa 13. kwietnia.				
Półimperjały . . . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	81	50	81	75
„ „ kupon. „	00	00	00	24
Akcje kol. żel. war.-wied. „	71	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	66	00	66	25
Paryż 13. kwietnia.				
Renta 3%	66	15	00	00

Przyjechali do Lwowa d. 13. kwietnia. Pp. Ks. Sanguszko W. z Tarnowa, hr. Badeni W. z Suchorowa, hr. Michałowski T. z Krakowa, Grocholski K. z Rożysk, Horodyski T. z Krogulca, Zurakowski A. z Horbacz, br. Horoch E., z Piskorowic, Pflaume W. z Leutschau, Zorn F. z Rima Szombath, Nowosielecki J. z Przemyśla, Paszkowski F. z Krakowa, Piesciorowski R. z Kuźmina, Szeliski K. z Chodaczkowa w., Tyszkowski A. z Trójcy.

Wyjechali ze Lwowa d. 13. kwietnia. Pp. hr. Komorowski P. do Bilinki, hr. Zamojski H. do Moskwy, br. Wilczek H. do Samoklęsk, Kutkowski A. do Hawłowic, Falkowski M. do Głuchowa, Jackowski M. i Rakowski A. do Moskwy, Mierzyński R. do Baryłowa, Rubczyński W. do Stanina, Herenzl do Kyszyc.

Uznanie.

Za pracowite wykonanie 6 ołtarzy mozajkowych w sztukaterje gustownie przyozdobionych, równie jak za mistrzowskie zrobienie w gotyckim guście ambony z drzewa i za inne wyroby z kamienia. mozolnie z zupełnem wszystkich zadowoleniem w kościele kopyczynieckim wykończone: mam sobie za miły obowiązek **p. Edwarda Krokowskiego** podać do wiadomości publicznej, polecając go szanownemu duchowieństwu i innym łaskawym fundatorom jak zręcznego i sumiennego artystę.

Ks. Białkowski, proboszcz w Kopyczyńcach w obw. czortkowskim. 2264 1—3

Z wolnej ręki do sprzedania!

Przedsiębiorstwo koncesjonowane, nie podlegające modzie, jest z całem urządzeniem za gotówkę 5.000 złr. do sprzedania; roczny czysty dochód najmniej 2.000 złr. — przy rozszerzeniu przedsiębiorstwa może się jeszcze lepiej wypłacać. 2262 1—3

Bliższe szczegóły udzieli Administracja *Gazety Narodowej*.

Pół mili od Stanisławowa i kolei. jest

do wypuszczenia wieś w dzierżawę

z dwoma folwarkami: gleba dobra, pola ornego 650 morgów — zasiewy ozime 120 korcy, jare 200 korcy owsa, 50 jęczmienia, 50 morgów kukurudzy, 150 korcy kartofel, dom mieszkalny o 9 pokojach, na folwarku dom mieszkalny o 7 pokojach, wszelkie budynki gospodarcze w dobrym stanie.—można wziąć dzierżawę i na lat 12. Bliższa wiadomość w Ajencji Lubina Preyera w Stanisławowie. 2263 1—1

W Laszkach ½ mili od Lwowa jest

dworek, składający się z 4 pokoi, kuchnią, spiżarką, piwnicą,

zabudowaniami gospodarskiemi i ogrodem od 16. kwietnia b. r. do wynajęcia.

Bliższe wiadomości we dworze w Laszkach. 2266 3—3

N. 1244.

Ogłoszenie.

Magistrat król. miasta Lwowa podaje niniejszem do wiadomości, że w celu zabezpieczenia dostawy 25 sągów kubicznych kamienia tłuczonego do żwirowania dróg z okolicy Janowa mianowicie z gór Zalesiańskich z odstawą na plac św. Anny, dnia 26. kwietnia 1866 przed południem o godzinie 10. w biórze budowniczem publiczna licytacja przez oferty przeprowadzoną zostanie, do której przedsiębiorców, mających chęć objęcia tego przedsiębiorstwa z tem oznajmieniem się zaprasza, że w ofercie cena żądanego wynagrodzenia za 1 sąg kubicz. z odstawą na przeznaczone miejsce i potłuczeniem, dokładnie podaną a prócz tego takowej kaucja w ilości sto złotych w gotówce lub papierach procentowych dołączona być musi.

Bliższe warunki mogą być przed terminem w biórze budowniczem magistratu przejrzane. 2247 2—3

Lwów dnia 31. marca 1866.

Trumny kruszcowe.

Z powodu wielkiego pokupu trumien kruszcowych postanowiła fabryka ceny takowych tak dalece zniżyć, że i mniej bogaci mogą takowe dla zgasłych zwłok nabyć. Ceny trumien kruszcowych dla dorosłych od 30 złr. i wyżej.

Trumny te nie dozwalają, aby ciała przemakały, a włożone w ziemię, mogiły tak prędko się nie zapadają.

Każda trumna opatrzona jest zamkiem z pozłoconym symbolicznym kluczykiem, który jako droga pamiątka pozostałym służyć może.

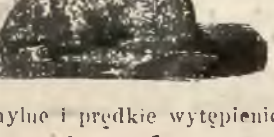
Główny skład trumien znajduje się we Lwowie u

F. Opuchlaka i Nitscha.

na przeciw kościoła katedralnego.

Zlecenia telegraficzne lub listowne będą natychmiast załatwiane. 2088 5—6

Uwiadomienie.



Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 cnt.

Takowej nie fałszowanej dostać można we Lwowie u pp.: **Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Rukera i Piotra Mikolascha**; w Tarnowie u **Józefa Jana i H. Koyt.** 2013 11—16

Dr. Fran. Sautera Pastylki z mchu!

1089 Koncentrowany 9—12

MECH ISLANDZKI

przyjemnego smaku, **od kaszlu, chrypki, kataru płucowego, bolu szyi i piersiowego itd.** w pudełeczkach po cenie 40 cnt., z przesyłką pocztową 50 cnt. w. a.

Główny i jedyny skład **we LWOWIE w apt. Z. Rukera**, w Brodach u Kościckiego, **w Rawie** u apt. Distla.

Dwutygodnik polityczno-humorystyczny

BĄK,

wychodzi we Lwowie 8. i 23. każdego miesiąca. Przedpłata wynosi wraz z przesyłką pocztową całorocznie . 3 złr. — c. w. a.
półrocznie . 1 „ 50 „ „ „
2265 1—3 kwartalnie . — „ 75 „ „ „

Listy z przedpłatą, frankowane korespondencje i t. p. adresowane być winny do Ajencji J. Hercoka we Lwowie.

Rządca dóbr,

kawaler, przez lat szesnaście nieprzerwanie jedynym znacznym majątkiem administrując i najobluhniejszem mogąc się ztąd wykazać świadectwem, poszukuje stosownej posady tu lub w królestwie Polskiem, Wołyniu, Podolu

Bliższą wiadomość pod adresem J. G w Krakowie ulica Florjańska Nr 365 2 piętro. 2216 4—6

Pomieszkanie letnie

składające się z dwóch pokoi z kuchnią, za rogatką łyczakowską zaraz do najęcia. Bliższa wiadomość **w Administracji Gazety Narodowej.** 2258 2—3

Uwiadamia się szanowną publiczność, że urządzona na sposób zagraniczny we Lwowie pod l. 11 m. przy ulicy Nowej pod firmą:

Feliks Piątkowski & A. Paulo

LAKIERNIA

robót metalowych.

przyjmuje **lakierowanie, złocenie i bronzowanie w ogniu wszelkich robót metalowych, tudzież malowanie i napisy szyldów, jako też lakierowanie, portale sklepowe** przy budowlach: drzwi, okien wszelkich sprzętów drewnianych.

Wszelkie zamówienia będą jak najrychlej po cenach umiarkowanych uskutecznione. 2069 9—6

Tylko 5 złr. w. a.

kosztuje pół losu oryginalnego Hamburgskiego, przez państwa gwarantowanego

LOSOWANIA PIENIĘŻNEGO,

w którem tylko wygrane wyciągnięte będą.

Ciągnienie nastąpi 3. i 4. maja r. b.

To losowanie zawiera **19.006 wygranych** w sumie

2,269.000 mark.,

między temi główne wygrane: **200.000, 100.000, 50.000, 30.000, 15.000 7 po 10.000, 2 po 8.000, 2 po 6.000, 3 po 5.000, 3 po 4.000, 16 po 3.000, 50 po 2.000, 6 po 1.500, 6 po 1.200, 106 po 1.000, 106 po 500 mark. itd.**

Cały los oryg. kosztuje 10 złr. w. a.

Zlecenia zamiejscowe, opatrzone gotówką będą rychło i sekretnie załatwione, a listy ciągnienia, również pieniądze wygrane będą zaraz po ciągnieniu przesłane. 2253 2—5

A. Goldfarb,

Staats-Effekten-Handlung in Hamburg.

Papier Wlinsi.

Ogromne powodzenie tego środka pochodzi z jego własności doświadczonych sprowadzania na powierzchnią ciała zapalenia i rozdrażnienia najżywotniejszych części organizmu wewnątrz. Najznakomitsi lekarze w Paryżu zalecają Papier Wlinsi na **katary, grypę, zapalenie gardła, rozdrażnienie naczyń oddechowych (bronchites), reumatyzmy w lędźwiach i nerwach biodrowych etc.** Jednorazowe lub dwurazowe użycie wystarcza i nie zostawia żadnego śladu prócz świerzbienia, jak również nie wymaga dyety. 2227 22—24

Dostać można we Lwowie w apt. Rukera, P. Mikolascha, w Krakowie w apt. Bruno Miczyńskiego i w Brodach p. Franzos.

Wiadomość dla lekarzy

SYROP Dra. FORGET.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom uporczywym katarom, kokluszowi, nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym.** Lekarze paryzcy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczna. Dostać można w Paryżu u Dr. Chable, rue Vivienne. 36; w Krakowie u Brunona Miczyńskiego. w Warszawie w składzie materjałów aptecznych Galla. we Lwowie jedynie w aptece **Piotra Mikolascha.**

Cena flaszki 1 złr. 80 cnt., z opakowaniem 2 złr. w. a. 2231 1—0

Cierpiącym na piersi i suchotnikom

skaże się środek, który w największych stadjach choroby ulgę przyniesie, a w początkach słabości zupełnie wyleczy. Listy franko pod adresem: **Dr. Hikisch, poste restante Wien.** 2142 17—24

Podziękowanie

panu **Kajetanowi Kwaszyńskiemu**
2126 we Lwowie 4—6

za postawienie **trzech młocarń, dwóch sieczkarń i młynka polskiego**, z których maszyn jestem zupełnie zadowolniona i każdemu publicznie je polecam.

Julia z Czyzen hr. Ostroróg.

PASTYLKI PIERSIOWE

ze soku głowiastej sałaty i laurowych liści.

Są to wyborne cukierki, złożone z dwóch substancyj znanych w medycynie ze swych własności łagodzących i uśmierzających skutecznie kaszle, rozjątrzenia w piersiach, katary uporczywe. Cukierki te łącznie z syropem **nadfosforanu wapna** używają się dla uśmierzenia mocnego kaszlu, połączonego z odpluwaniem i kokluszu.

Dostać można w aptekach pp. **Rukera** i **Berlinera** we Lwowie, **Mikolascha**, i **Franzosa** w Brodach. 1089 10—12

Z pod prasy w zeszłym roku wyszły i są w tutejszych księgarniach do nabycia:

O leczeniu wodą.

Poradnik domowy.

Obznajomienie czytelnika z istotą leczenia wodą i wykazanie wielkiej różnicy, jaka istnieje między tak zwaną hidropatją a hidroterapią, jest głównym celem wymienionej książki.

HOMEOPATJA

jej zasada i teorja działania jej leków.

Dziełko to wykazuje, na czem homeopatyczne leczenie właściwie polega, i zwraca uwagę na to, że zadawać chorym homeopatycznie przyrządzane leki, tudzież rozpowszechniać dzieła homeopatyczne, znaczy podsycać najciemniejszą zabobonność i bezprzykładne w dziejach bałwochwalstwo, przytaczając na dowód ustępy z dzieł *Lutzego i Kaczkowskiego.* 2178 4—?

Przeciw

chorobom bydlęcym i zarazie

najlepiej skutkujący

Proszek korneuburgski

2011 **dla bydła,** B 6—8

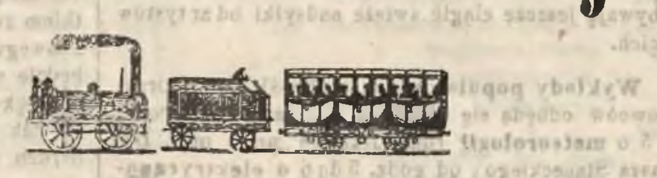
koncesjonowany przez wysoki c. kr. rząd austrjacki, król. pruski i król. saski, odznaczony medalem hamburgskim, londyńskim, paryzkim, munichowskim i wiedeńskim, używany w stajniach Jego Mości króla pruskiego z najlepszem powodzeniem.

Prawdziwego dostać można:

we Lwowie: **Konstanty Iskierski**; apteka **Piotra Mikolascha**, apteka **A. Berlinera** i apteka **Zyg. Rukera** (dawniej Tomanka): w Krakowie: u **p. M. Jawornickiego** w rynku gł. kamienicy p. Kirchmajera i **p. Józefa Jahn,**

w Białej p. Getwert, *w Bielsku* p. S. A. Stanko apt., *w Bochni* p. Paweł Niedzielski, *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Brzeżanach* p. Margulies, p. Dunikowski apt. i p. J. Fadenhecht, *w Bełzie* p. Hrymak, *w Brodach* p. Kościcki, *w Buczaczu* p. Kerczel i Kodrębski, *w Czerniowcach* p. E. Schnirch, *w Dzikowie* p. S. Bodziński, *w Kołomyi* p. M. Bolechower, *w Leżajsku* p. J. Hirschfeld i Maresch, *w Limanowy* p. A. Müller, *w Makowie* p. Mayer apt., *w Myślenicach* p. A. Łaczyński, *w Mielcu* p. W. Satkowski, *w Nowym Targu* p. L. Kamieński, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Przeworsku* p. S. Keller *w Przemyślu* pp. Gajdetschka i syn i E. Machalski, *w Rzeszowie* p. J. Schaitter i syn, *w Radziechowie* p. Jaśkiewicz apt., *w Rozwadowie* p. K. Marecki, *w Sanoku* p. Jaklitsch wdowa, *w Smolnicy* p. F. Wimmer, *w Stanisławowie* p. R. Switalski, dawniej Tomanek i p. Stecher Sebenitz, *w Tarnowie* p. J. Jahn, *w Tarnopolu* pp. Morawetz i C. Latinek, i u S. J. Zellnera, *w Wadowicach* pan A. Foltin, *w Wieliczce* p. B. Watorkowa wdowa, *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski i Spółka.

C. k. uprzyw. Towarzystwo kolei Lwowsko-Czerniowieckiej.



OBWIESZCZENIE.

Rada zawiadowcza poczyniła przy spiesznym postępie budowy tak dalece wszystkie przygotowania, aby, jeżeli nadzwyczajne przeszkody nie zajdą, cała przestrzeń kolei od Lwowa do Czerniowiec z dniem 1. września do publicznego użytku oddana być mogła.

Ze względu na okazałą się z tego powodu potrzebę pieniężną, uprasza się tych panów akcjonarjuszów, którzy dotąd tylko 65% na swe akcje intermalne wpłacili, **by wnieśli dalszą wpłatę 15% t. j. 30 guldenów w srebrze lub 3 fnt. szterlingów najdalej do 10. maja 1866.**

Dalsza i ostatnia wpłata 20% na całkowitą wartość akcji, nie będzie przed upływem lipca 1866 zażądaną; pozwala się jednak panom akcjonarjuszom, każdego czasu swoje akcje ***całkowicie*** wypłacić, jak to w obwieszczeniu dnia 18. grudnia 1865 donieśliśmy.

Przypadająca z dniem 1. maja r. b. prowizja za ubiegłe półrocze, może być przy wpłatach wliczoną.

Wpłata może nastąpić **w Wiedniu i w Londynie w Banku Anglo-austrjackim.**

W razie nieuiszczenia wpłaty dolicza się jeszcze oprócz tego, podług statutów 6% prowizji zwłoki, i Towarzystwo zastrzega sobie postąpić podług §. 11 statutów.

Dla dogodności panów akcjonarjuszów z Galicji, mogą wpłaty być uiszczone bez kosztów także w

Filii Anglo-austrjackiego Banku we Lwowie.

Wiedeń dnia 10. kwietnia 1866.

Rada zawiadowcza.

Do składu fabrycznego li tylko

Parasolek i deszczochronów

w hotelu angielskim we Lwowie

JÓZEFA SCHALLERA

fabrykanta z Wiednia,

nadszedł właśnie świeży transport

Parasolek oryginalnych paryzkich, berlińskich haftowanych, jako też wiedeńskich w najnowszym guście, i sprzedaje po 2182 (3—3)

cenach fabrycznych.

Przyjmuje reparacje i pokrycia parasolek i deszczochronów.

Prawnie wzorem i marką przeciw naśladowaniu zastrzeżony,

ogólnie uznany prawdziwy śniegogórski

CUKIEREK ZIOŁOWY,

sporządzony z 24 najlepszych roślin alpejskich podług przepisu lekarskiego dla cierpiących na piersi i płuca, na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, dławienie w piersi, zaflegmienie, ciężkie oddechanie, jest zawsze świeży do nabycia:

we Lwowie w aptekach pp.: ***Zyg. Rukera, A. Berlinera i P. Mikolascha.***

Również utrzymują go:

w **Bielsku** p. J. A. Stanke apt.
„ **Bochni** p. A. Kasprzykiewicz.
„ **Brodach** p. Kościcki apt.
„ **Brzeżanach** p. Żminkowski apt.
„ **Buczaczu** p. Pfeiffer apt.
„ **Dembicy** p. F. Herzog.
„ **Gorlicach** p. Walery Rogawski apt.
„ **Krakowie** p. Aleksadrowicz apt.
„ **Kętach** p. Streya.
„ **Myślenicach** p. M. Łowczyński.
„ **Nowym Targu** p. L. Kamieński.
„ **Przemyślu** p. F. Gaidetschka i Syn.
w **Rozwadowie** p. Marecki.
„ **Rzeszowie** p. Schaiter.
„ **Samborze** p. Kriegseisen.
„ **Stanisławowie** p. Tomanek.
„ **Stryju** p. Sidorowicz.
„ **Szczercu** p. J. Pełka.
„ **Tarnopolu** p. Buchnet.
„ **Tarnowie** p. Sidorowicz apt.
„ **Turce** p. M. Piatzek apt.
„ **Wadowicach** p. Ant. Ulman apt.
„ **Zaleszczykach** p. Kodrębski.
„ **Złoczowie** p. Petesch.

Cena jednej flaszki 1 złr. 26 cnt. Ci sami pp. depozytarjusze utrzymują:

Prawdziwy tłuszcz z wątroby miętusowej, (Echtes Dorsch-Leberthran-Oehl), sporządzony przez Lobry et Porthon w Utrechcie, którą to firmą jest opatrzona każda flaszka, — środek dla cierpiących na piersi, płuca i suchoty. Cena flaszki 1 złr. w. a.

Plasterki od nagniotków

Dr. Schmidta, c. k. nadlekarza. Cena pudełka 23 cnt. w. a.

Dr. Behra Ekstrakt nerwowy

do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. Cena 70 cnt. w. a.

WODA ORJENTALNA,

Dr. Waltera w Londynie dla cierpiących na reumatyzm. Cena flaszki 1 złr. 5 cnt. w. a.

BALSAM RÓŻANNY

(Pontrinage de Rose) sporządzany podług prof. Chaussier w Paryżu, przeciw zapaleniom skaleczeniom, ranom, i wrzodom. Cena słoika 1 złr. 5 cnt w. a.

1152 5—7

Styryjski sok z roślin alpejskich,

dla cierpiących na piersi i płuca. Cena flaszki 87 centów w. a.

C. k. uprz. Rataninowa Woda do ust i zębów

od bolu zębów i słabości w gębie. Cena flaszki 1 złr. 40 cnt.

Helungkiang arabski i azjatycki **Proszek dla bydła,**

przez rząd król. pruski koncesjonowany i w stajniach królewskich używany, w Arabii i Azji służy jako środek prezerwatywny przeciw zarazom bydlęcym, chorobom u koni, bydła, owiec i bezrogów, jako najlepszy środek. Bliższe szczegóły zawierają instrukcje użycia, które są przy każdej paczce. Cena małej paczki 40 cnt., wielkiej paczki 80 cnt. w. a.

Blacka wypróbowany Płyn dla koni,

służy osobliwie jako środek do umywania tak zdrowego jakoteż i chorego konia, a osobliwie przy okulawieniu, od reumatyzmu, zapalenia kopyta, od usychania ścięgów, do nacierania tych miejsc, które przez uzdę, siodła itd. sierć straciły. Cena flaszki 1 złr. 40 c.

Główny skład u „**Julius Bittner, apotheker in Gloggnitz bei Wien.**"

Asygnacje kasowe.

Filia c. k. uprzywilejowanego Towarzystwa zastawniczego we Lwowie,

2193 (6—12)

przyjmuje wkładki pieniężne za asygnacjami kasowemi, opiewającemi na imię lub okaziciela w kategorjach po

złr. 100, 500, 1000

z 30 dniowem wypowiedzeniem i z procentem 5½% rocznie. Asygnacje te kasowe mogą na żądanie być wypłacone **w zakładzie centralnym** w Wiedniu, bez potrącenia jakiejkolwiek należytości.

Także przyjmuje się te asygnacje **kasowe przy wpłatach w miejsce gotówki.**

Zakład nie ręczy za autentyczność girów

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera

1866. DODATEK do Nr. 88 „GAZETY NARODOWEJ“

Od wydawnictwa.

☛ Przedpłata na drugą serję (50 arkuszy podwójnych) sprawozdań sejmowych została już wyczerpniętą z 60. posiedzeniem. Gdy jednak niepodobna naprzód oznaczyć, ile jeszcze będzie arkuszy tych sprawozdań, przeto posyłać będziemy takowe wszystkim P. T. prenumerującym na sprawozdania sejmowe; przypadającą zaś należytość, którą zaraz po całkowitem wyjściu sprawozdań oznaczymy, raczą szanowni prenumeranci razem z przedpłatą na 3ei kwartał nadsyłać.

Przedpłata na *Gazetę Narodową*:

Z przesyłką pocztową:

Na kwartał t. j. od 1. kwietnia do końca czerwca . . . **4** złr. **80** c.
od 16. kwietnia do końca czerwca **4** „ — „

Bez przesyłki poczt. w miejscu:

Na kwartał t. j. od 1. kwietnia do końca czerwca . . . **3** złr. **75** c.
od 16. kwietnia do końca czerwca **3** „ **10** „

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych**“ w kwocie . . . . 11 złr.

Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . . . . 65 cnt.

Na dramat ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem **„KRZYWDA i ODWET“**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . . . 50 cnt.

Na **KARTĘ POLSKI** . . 2 złr. — „

Lwów 16. kwietnia.

═ Pisemnej ani ustnej odpowiedzi pruskiej na ostatnią notę austrjacką z dnia 9. kwietnia, nie ma dotąd w Wiedniu. Ale odpowiedź faktyczną dają Prusy dalszem zbrojeniem się. Jak długo ten stan potrwa, trudno powiedzieć. Prusy zbrojeniem swem przedewszystkiem pragną widocznie, Austrję do zbrojenia się także zniewolić, a potem tę gotowość wojenną przewlec jak najdłużej, i śród rokowań i układów zrujnować Austrję finansowo. Świeży manewr giełdowy, z Berlina wyszły, aby obniżyć papiery austrjackie na giełdach europejskich, jest jednym z tych objawów. Wiadome są zabiegi pruskiego gabinetu w przeszłym roku, podczas zawierania pożyczki ostatniej przez ministra finansów, hr. Larischa, w Paryżu. Gabinet pruski chwycił się aż intrygi haniebnej, aby udaremnić pożyczkę austrjacką w Paryżu i Londynie. Dziś gdy nieprzyjaźń już jawnie wybuchła, usiłowania w tym kierunku będą coraz gwałtowniejsze i bezwzględniejsze. Austrja już od chwili zaostrzenia się sporu, od przeszłego miesiąca przez spadek papierów rządowych i przemysłowych, więcej straciła, niżby ją mogła kosztować kampania przeciw Prusom. Gdyby się w skutek dalszego zbrojenia Prus, jeszcze i Austrja zbroić musiała, a Prusy potem pozorne rokowania prowadziły dalej, aby w gotowości wojennej módz wyczekiwać całe miesiące, natenczas Austrja znalazłaby się w najprzykrzejszem położeniu. Musiałaby bowiem albo uzbroić się sama również, i pierwsza uderzyć t. j. rozpocząć wojnę, albo uzbroiwszy się, wyczekując również w gotowości wojennej, popaść w zupełną ruinę finansową, nim pierwszy strzał padnie.

Z tych to zapewne powodów, pomimo iż Prusy już od 28. marca mobilizują swe korpusy i stają w gotowości wojennej, Austrja dotąd unikała powoływania urlopników, pomnażania liczby żołnierza, skupywania koni, aby nie podać Prusom możliwości liczenia na to, iż Austrja, uzbrojona wyczekiwaniem późniejszem sama się podkopie materjalnie.

Lecz i to unikanie wszelkiego zbrojenia się, wszelkiego pomnażania liczby żołnierzy i koni, nie długo da się zachować, skoro Prusy coraz obszerniejsze czynią przygotowania wojenne, coraz więcej wojsk zbierają u granic austrjackich, na Szlązku pruskim. Austrja będzie zmuszoną przygotować się przynajmniej do odparcia napadu, któregoby się Prusacy dopuścić mogli. Wprawdzie powiększać liczby piechoty, zwoływać urlopników od pułków liniowych nie potrzebuje koniecznie, gdyż to w chwili istotnego niebezpieczeństwa w kilku dniach da się uskutecznić, ale artylerję i konnicę trzeba zaopatrzyć wcześniej w pełną liczbę koni, a ten stan i ludzi, gdyż tego w kilku dniach, w razie potrzeby, niepodobna uczynić, więc nie można z tem czekać, aż nieprzyjaciel się ruszy.

Dzisiaj widzą już wszyscy, że kampania Prus przeciwko Austrji już się rozpoczęła, chociaż nie padają kule, nie przelewa się jeszcze krew. Jestto kampania finansowa, a Prusy liczą na tem polu zwyciężą Austrję. Taka kampania była od dawna ulubioną myślą Bismarka, wchodziła we wszystkie jego plany powiększania potęgi Prus kosztem Austrji.

Widocznie i gabinet austrjacki przejrzał dokładnie te plany bismarkowskie, i dla tego pomimo wyzywań nie zbroił się dotąd. Lecz zdaje się już nie można bez narażenia państwa na niebezpieczeństwo, trzymać się nadal tej polityki, i koniecznie zbroić się wypada, to niechże przynajmniej dzieje się to z jak najmniejszą stratą dla narodów i państwa.

A najmniejsza strata jeszcze będzie wtenczas, gdy uzbrojenie będzie trwać krótko, gdy gotowość wojenna nie będzie się przewlekać, gdy kampania istotna rozpocznie się zaraz, jeźli już nieodzownie ma się rozpocząć. Te majątki, co runęły śród trwającej od sześciu tygodni obawy wojennej a kampanii finansowej, już by wystarczyły były do odbycia całej kampanii wojennej przeciw Prusom. Prędka decyzja, szybkie uzbrojenie i stanowcze wystąpienie byłoby najmniej kosztowne, najmniej jeszcze strat za sobą pociągające. Powolne, krok za krokiem posuwanie się w zbrojeniach, i wyczekiwanie dalszego zwrotu polityki, to najkosztowniejszy i najniebezpieczniejszy sposób. Trzeba zaufać narodom, trzeba szczerze i otwarcie przedstawić im rzecz, i liczyć na to, że zrozumieją sprawę i tam gdzie konieczność jest nieunikniona, tam i z interesu własnego i państwa wszelkie stronnictwa i wszelkie opinie połączą się, aby szybką i energicznie popartą kampanią jak najspieszniej wydobyć się z niebezpiecznego położenia.

Wiedeń d. 14. kwietnia.

(*rt*) Sprawą kanclerstwa galicyjskiego zajmują się już tutejsze dzienniki bardzo mało. I nic w tem dziwnego. Wobec zwiększającego się niebezpieczeństwa zewnętrznego, wobec wojny coraz prawdopodobniejszej, wobec trwogi, panującej na giełdzie, nie mają panowie centraliści czasu troszczyć się sprawą kanclerstwa, którego urzeczywistnienie zresztą uważają jako będące w bardzo dalekiem polu. Przy tej sposobności wspomnę o wychodzącym tu a zasilanym głównie przez słusznie od was partją klerykalną nazwane stronnictwo dzienniczka pod tytułem *Zukunft*. Oświadczywszy się dawniej za kanclerstwem, a spostrzegłszy później, że Ruteni lwowscy przeciw kanclerstwu wystąpili, w niemałym jest ten dzienniczek teraz kłopocie i wywija się jak umie, powtarzając ciągle, że w zasadzie jest za kanclerstwem, lecz że jest przeciw praktycznemu tej zasady zastosowaniu. Teraz każe sobie dzienniczek ten pisać z Galicji, że między posłami ruskimi powstała myśl: aby ten kanclerz był z łona sejmu na przeciąg trzech lat wybierany, i to na przemian, raz z pomiędzy posłów polskich, a drugi raz z pomiędzy posłów ruskich.

Przytaczam ten projekt jako kurjozum, zasługujące na uwagę. Czytam pilnie sprawozdania stenograficzne z posiedzeń sejmu lwowskiego, wiem, jakie nieraz ze strony posłów, do frakcji klerykalnej należących lub od niej zawisłych objawiają się dzikie zdania; mimo to wierzyć nie mogę, by istotnie który z posłów tej partji spłodził projekt przez *Zukunft* przytoczony, i wnoszę, że jest to koncept jenialnej redakcji tego dziennika panslawiańskiego.

Hr. Gołuchowski musi już być we Lwowie. Wczoraj odjechał ztąd.

Odpowiedź gabinetu berlińskiego na ostatnią notę austrjacką nie nadeszła tu jeszcze. Do tej chwili nie wręczono jej hr. Mensdorffowi, a jak mnie upewniają, miał hr. Bismark odstąpić nawet od zamiaru przesłania odpowiedzi na piśmie, ograniczając się jedynie na zawiadomieniu hr. Werthera o rezultacie zapadłej na berlińskiej radzie ministerjalnej uchwale. Treść tej, w osobnej tak zwanej „depeszy instrukcyjnej“ posłowi pruskiemu przesłanej, odpowiedzi jest następująca jak utrzymują: „Odpowiedź Prus leży w dalszych uzbrojeniach pruskich.“ Równocześnie mówią, że hr. Karolyi został już lub zostanie niebawem z Berlina odwołany.

Wyjazd posła austrjackiego miało przyspieszyć więcej niż niegrzeczne zachowanie się Bismarka, podczas gdy mu hr. Karolyi odczytywał notę austrjacką z d. 9. kwietnia. Jest w tej nocie ustęp, w którym ministerjum austrjackie odwołuje się na ustne pogróżki hr. Bismarka. Otóż przy tym ustępie przerwał Bismark Karolyemu czytanie, zapytując go nagle, jak mógł o ustnej z nim rozmowie zdawać do Wiednia sprawę fałszywie, bo nigdy, o ile sobie przypomina, w rozmowach takich nie groził on Austrji wojną. Hr. Karolyi odpowiedział, że wprawdzie zdawał sprawę hr. Mensdorffowi o swych z hr. Bismarkiem rozmowach, lecz nie zupełnie w sposób, w jaki hr. Mensdorff rzecz tę pojął. P. Bismark zażądał wtedy, by hr. Karolyi odwołał swoje doniesienie o pogróżkach Bismarka, albo żeby je wyjaśnił; gdy jednak poseł austrjacki nie widział do tego słusznego powodu, powiedział mu minister pruski w sposób bardzo ostry, że na przyszłość będzie musiał swoje z posłem austryjackim rozmowy protokolarnie spisywać, inaczej bowiem z nim rozmawiać nie może. Co poseł austrjacki na ten grubjański zarzut kłamstwa odpowiedział, nie wiadomo; łączą jednak pogłoski o blizkim powrocie hr. Karolyego do Wiednia, z wiadomością o tem zajściu.

Zwracamy uwagę waszą na artykuł dzisiejszej starej *Pressy*, który tu sprawił senzację z powodu zawartej w nim propozycji, aby Austrja odstąpiła za wynagrodzeniem pieniężnem królestwo Weneckie, i w przymierzu z Francją a może i z Włochami zadała stanowczy cios Prusom, wynagradzając sobie stratę terytorjalną aneksją Szlązka pruskiego. Dodam tu, że pogłoski o zawartej już między Prusami a Wiktorem Emanuelem konwencji są przedwczesne. Najnowsze wiadomości z Florencji zaprzeczają tym pogłoskom kategorycznie, a jak mówią, żąda gabinet florentyński za udzielenie hr. Bismarkowi pomocy nie mniej jak 500 milionów franków.

Przybył tu dziś z Pragi hr. Lażańsky. Wezwano go do Wiednia telegrafem.

Ostatnie posiedzenie dyrekcji banku narodowego było bardzo burzliwe. Utrzymują, że dyrekcja postanowiła opierać się stanowczo zamierzonej emisji asygnat rządowych, którą dzienniki tutejsze ciągle się zajmują.

Paryż d. 12. kwietnia.

(*K*) Do polityki zagranicznej francuzkiej macie tyle swoich własnych materjałów, że uważałbym to niejako za kradzież, zabierać wam miejsce zapisywaniem wszelkich mniej więcej pewnych domysłów i wróżb, aktów i faktów w sprawach austrjacko-pruskiej i meksykańskiej. Pozwólcie mi zatem zajmować się głównie sprawami wewnętrznemi, które zawsze przed innemi zajmują Francuzów, a i na resztę świata niemały wywierają wpływ, choćby tylko za pośrednictwem modnisiów i modniarek. Cóż to n. p. było hałasu w Paryżu, gdy sławna a raczej osławiona pewna kwieciarka śmiała na Longchamps ofiarować cesarzowej różę, i cesarzowa różę przyjęła, a mianowicie uwagi godnem jest, że do cesarzowej pozwolono zbliżyć się osobie, która zbyt często miewa z policją zatargi — juścić nie z powodu wygórowanej ceny jej kwiatów! Wmieszała się nawet w tę sprawę polityka. Przypomniano wzorowe życie małżonki Ludwika Filipa; podniesiono, że „*la contagion*“ umysłowa i obyczajowa szerzy się od góry, i to ze sfer najwyższych. Jak mogą uczciwe kobiety uganiać się za zaszczytem przedstawienia u dworu, skoro ulicznica, spiewaczka z kawiarni Alkazaru ma przystęp do tego dworu! — A dodać do tego trzeba, że i system niniejszy rządzenia, codzień z coraz surowszą energią, z coraz fatalniejszą konsekwencją przeprowadzany, system niszczący i tłumiący wszelkie szlachetniejsze dążności, zniewala duchy gorące Francuzów coraz głębiej nurzać się w rozkoszach zbytku i rozpusty. Taki system prowadzi koniecznie, nieuchronnie do gwałtownych wywrotów — chybaby zwątpić trzeba, że dobre zwycięża, chybaby za pierwszy artykuł wiary politycznej i towarzyskiej położono, iż poniżenie i upodlenie się jest pierwszym obowiązkiem obywatela.

Za trzy dni ma nastąpić walka wyborcza w Sztrasburgu, o której wam w ostatnim liście przed tygodniem pisałem. Jakie rząd czyni zabiegi, już także doniosłem, a że i opozycja nie leniwa, dowodzą doniesienia, że bardzo być może, iż zwycięży p. Laboulaye, kandydat opozycji. Paryż popiera tę walkę opozycji, a jak gorąco, dość powiedzieć, że *Opinion nationale* otrzymała za to drugie ostrzeżenie. Pan Labbé opisując w numerze tego pisma demokratycznego z dnia 7. bm. zabiegi opozycji około tego wyboru, przedstawił o co rzecz chodzi. „Nie idzie tu — pisze mniej więcej pan Labbé — o osoby, albo stronnictwo, ale dnia 15. uderzą o siebie w Sztrasburgu dwa wielkie obozy bojowe, na które się rozpadła Francja: obóz postępu i obóz zastoju. Konstytucja z roku 1852 przyznaje się do zasad z 1789 r. Rozum stanu zasekwestrował publiczne swobody, — i stać się to mogło na pewien okres czasu, ale nie na zawsze. Dzisiaj nie można się wahać; dzisiaj trzeba jawnie oświadczyć, że ustawy z czasu przechodowego na nic się nie przydają w czasach innych; że rząd, który już lat 15 istnieje, nie ma prawa upiększać system wyjątkowy rzekomem prawem samoobrony. Czas już nareszcie wrócić do litery i ducha konstytucji z roku 1852 i pomódz zasadom z roku 1789, aby nabyły mocy prawa obowiązującego, mianowicie co do wolności wyborczej, prasowej i zgromadzania się. Lat 15 kredytowała Francja rządowi, dzisiaj ściąga swój dług tj. swoją wolność. Ci co za Laboulayem głosować będą, upomną temsamem rząd, aby raz nareszcie pogodził prawa organiczne z konstytucją. Głosujący za Bussierem (kandydatem rządowym) oświadczą tem samem, że pragną uwiecznienia systemu, co wszystkie swobody proklamuje, a w ustawach, w imieniu publicznego bezpieczeństwa, wszystkie swobody przytłumia.“

Rząd był przynajmniej na tyle uczciwy, że się nie wdał w zbijanie wywodów pana Labbé, bo byłoby to nadaremnem, bo musiałby się uciekać znowu do obłudy, do sofisterji, do kłamstwa, frazesami pokrywanego. Ale i na cóż zresztą dowodów — gdy kto ma bat w ręku, przeciw któremu niczem namacalnem zasłaniać się nie wolno? Poprostu nazwał wywody pana Labbé „twierdzeniami kłamliwemi“, temci godniejszemi kary, gdy wypowiedziano je w przededniu wyborów; i dał umieszczającemu je dziennikowi drugie ostrzeżenie, t. j. nadzieję, że za pierwszem poszpotnięciem się *Opinion nat.* będzie zawieszoną lub zakazaną.

Wspomniałem też w moim ostatnim liście, że p. Laboulaye niezręcznie postąpił, nie wspominając w swoim manifeście do wyborców o dynastji, czem ją niejako zanegował. Spostrzeżono się na tem, i błąd ten, który tylko jest błędem ale nie grzechem we Francji, naprawiono oświadczeniem, że p. Laboulaye uznaje przecież rządy cesarskie, skoro zaprzysiądz chce konstytucję cesarską. Dla podania dokładnego obrazu o dzisiejszem usposobieniu myślących Francuzów, do powyższych wywodów p. Labbé dodam, co pisze p. Laboulaye w swoim manifeście, ogłoszonym w dzienniku *Alsacien*. W pierwszej części podaje on swój życiorys, napisany przez jednego ze swoich przyjaciół; a dalej pisze:

„Oto czem jestem. A czego chcę, mogę wypowiedzieć kilku słowy, i oświadczam gotowość moją wypowiedzenia tego w waszem imieniu w ciele prawodawczem. Rząd mówi wiele o dolegliwościach rolnictwa, ale nie przedsiębierze żadnego środka, któryby mógł je usunąć na serjo. Mamy budżet ogromny; ztąd pochodzi że podatki i opłaty tłumią posiadłość gruntową. Mamy zbyt wielką armię, używaną do wypraw do Chin i Meksyku; ztąd pochodzi, że rekrutacja 100.000 ludzi rocznie zabiera krajowi kwiat młodzieży. Zbytkowe budowle w Paryżu rozwinięte do przesady; i ztąd to pochodzi, że robotnicy opuszczają prowincję i brakuje rąk do robót w żniwa. Interesa gminy ściśle są związane z interesami rolnictwa; potrzeba zatem, aby zarząd gminny wybierała sobie gmina sama, która zawsze będzie umiała wynaleźć najgodniejszych. Gdybym więc był deputowanym, żądałbym: zniżenia opłat od przenoszenia własnośc i podatków gruntowych, uciskających własność bez względu na ciążące na niej długi; umiarkowania w zbytkowych budowlach stolicy; prawa, aby swobodnie można się zgromadzać, stowarzyszać i opinię swoją wypowiadać w dziennikach; a nakoniec i przedewszystkiem mianowania merów i asesorów przez rady municypalne. Oto czego chcę; a jeźli i wy tego chcecie, to głosujcie za mną, a ja będę miał sobie za zaszczyt, reprezentować Alzację“.

Jedynym ministrem, któremu i opozycja nie mogła odmówić szacunku i uznania, jest minister oświaty, p. Duruy. Ale i ten zdaje się cofać w sposób najsmutniejszy, a przynajmniej ulegać. Wielkie uznanie sobie zjednał i rzeczywiście się zasłużył między innemi tem, że urządził popularne odczyty w całym kraju, o których i czytelnicy wasi wiedzą z doniesień dawniejszych. Niedawno temu pozwolił mieć takie odczyty Guizotowi (synowi), i panom Cochin, de Broglie, de Lavergne i Gigot, i to w przedmiotach niepolitycznych. Nagle znowu to pozwolenie im odebrano. A co gorsza, że gdy pan Saint-Marc Girardin miał w Wersalu odczyt na rzecz tamtejszej czytelni ludowej, zabroniono nazajutrz p. Gueroultowi odczytu o saint-simonismie, a właściwie o dziejach jego w r. 1830. A przecież główni uczniowie Saint-Simona, Morny, Chevalier, Pereire i t. p. są dygnitarzami, należą do najzaufańszych przyjaciół dworu i rządu, a nawet rząd niniejszy ogłosili wcieleniem się saint-simonizmu pod względem ekonomicznym. Dla czego zakazano Gueroultowi? Oto dla tego, że „odczyty te (takzwane konferencje) nie pozostałyby wyłącznie literackiemi i umiejętnemi, gdyby przypuszczono do nich znane znakomitości polityczne.“ Więc redaktor *Debattów*, Saint-Marc-Girardin nie jest taką znakomitością, — ale jest nią redaktor *Opinione*, Gueroult! Co za loika!

Tak znowu zabroniła cenzura przedstawienia na scenie tragedji Legouvego *Dwie królowe*, a we dwie doby później pozwala mu odczytać wywrotową tragedję przed publicznością, dwakroć liczniejszą jak w teatrze! Więc też tem szaleniej klaskała publiczność, tem chętniej rozumiała aluzje, gdy sztuka była zakazaną. Czy nastąpiła rewolucja? Nie, nawet muszardy tego nie utrzymują. Najsmutniejszą w tej sprawie jest sofisterja, jaką pozorował Duruy te zakazy w przemowie swojej do zgromadzenia uczonych, przybyłych z prowincji. Duruy przyjmuje jakąś teorję o uniwersalnym postępie powolnym, i powiada: „Oto prawo, które sam Bóg sobie nałożył, skoro przy stworzeniu naszej ziemi podobało mu się, zadowolić się powolnością stopniowego postępu.“ Niechaj by była i ta teorja. Ale wszakże niedawno co ogłosił minister spraw wewnętrznych reskrypt do prefektów, że wolno się zgromadzać na narady niepolityczne — a tu zakazują nawet zgromadzać się na odczyty niepolityczne. Piękny postęp! *Univers Illustré* zamierzał podać rysunek z pogrzebu królowej-wdowy po Filipie, — cenzura zabroniła. Natomiast cofnięto zakaz ogłaszania *Pracowników morza* w Miresa pismie *Soleil*.

Do tego rzędu spraw należy dyskusja w senacie d. 10. bm., z powodu petycji p. Degouves-Denunques o zniesienie §. 45 konstytucji, zakazującego podawania petycyj do ciała prawodawczego. Prawda, że gdyby ciału prawodawczemu nadano to prawo, które każdy inny parlament w Europie i Ameryce a nawet w Tunis posiada, wzmogłoby się ogromnie znaczenie tego ciała, i opozycja uzyskałaby broń potężną. Aleź nie było nadziei, aby senat tę petycję przyjął, — mimo to większość zażądała, aby wbrew regulaminowi senatu, odłożono petycję do aktów, nie dopuszczając nawet, aby odczytano sprawozdanie o niej, i wniosek komisji przejścia do porządku dziennego — jak to uczynił w pewnym wypadku *sejm galicyjski*.

Głównie krzyczał p. Delangle, jeneralny prokurator przy trybunale kasacyjnym. Wołał on aby wręcz usunąć petycję, gdyż senat powinien tym sposobem zaprotestować przeciw nieustannym dziennikarskim i parlamentarnym rozprawom o konstytucji. Takie rozprawy stawiają konstytucję i rząd pod wątpliwość, a we Francji władza, raz zakwestjonowana, już jest narażoną. „Gdy pozwolimy wywlekać konstytucję przed kratki opinii publicznej, aby się uniewinniała, tłumaczyła, wówczas odarta z uroku, nie będzie mogła chronić interesów, tulących się pod jej tarczę. Jedną uczyniwszy koncesję, wstąpimy na stoczystość, po które Bóg wie gdzie spadniemy!“

Cóż się dzieje? Oto były minister a dziś dyrektor banku Rouland, wystąpił przeciw panu jeneralnemu prokuratorowi. Ale dla czego? Oto dla tego, że trzeba przypuścić odczytanie petycji i sprawozdania, aby raz nazawsze wypowiedzieć, iż na przyszłość nie będą żadne napaści na konstytucję ścierpiane. Lagueronniere dotarł przecież do tego, że dozwolono odczytania jego sprawozdania i wniosku, przejścia nad petycją do porządku dziennego. Więc czy dopuścić do rozpraw czy nie? Pytanie to potwierdza regulamin, ale senatorowie innego są zdania. Napróżno nawet Persigny, ów arcywróg liberalizmu, woła, że mimo to rozprawiają i rozprawiać będą o konstytucji, i w dziennikach i w ciele prawodawczem, i na ulicy i w domu. Konstytucja nie jest skarbem, który tylko pod kluczem jest bezpieczny. Petycja nie żąda nic obraźliwego, żąda dla ciała prawodawczego tej prerogatywy, którą senat posiada, a łżyć to żądanie, trąci śmiesznością. Nie chcę zmiany w konstytucji, ale chcę, aby to statecznie wypowiedziano. — Ale dyskusji nie przypuszczono!

Zmarł słynny malarz bitew napoleońskich, Bellangé, w 65. roku życia.

Florencja d. 11. kwietnia.

(*AJO*) Od kilku dni wyczytuję w *Gazecie Narodowej* uwagi, że wiadomości, dochodzące was z Włoch drogą telegramów i dzienników zagranicznych, są sprzeczne i niedokładne. W chwili krytycznej, jaką dzisiejsza, w której niepowstrzymany niczem bieg wypadków może wciągnąć do krwawego tańca europejskiej wojny najkonserwatywniejsze nawet rządy — w chwili największej doniosłości dla Włoch, ministrowie Wiktora Emanuela zaczęli się przysposabiać do wojny, gdyż głos opinii publicznej nie zezwoliłby w razie starcia Austrji z Prusami na gnuśną neutralność. To wszystko też, co wam o uzbrojeniach pisałem, dziś raz jeszcze potwierdzam, dodając zarazem kilka faktów nowych, które poniżej przytoczę. Rząd tutejszy wziął sobie za program — uderzyć na Wenecję wtedy, kiedy Austrja rozpocznie walkę z Prusami; lecz nie myślał on nigdy o rozpoczynaniu trajedji na własną rękę, albowiem rezultat z silną sąsiadką byłby bardzo wątpliwym. Nie chcąc zdradzać swych zamiarów przed czasem, umieszczał on w swych organach, że ani przymierza z Prusami nie zawarł, ani też nie myślał o uzbrojeniu armii. Rządowe wiadomości były pierwsze, co rozeszły się po Europie. Wbrew przeciwnie pisali korespondenci. Patrząc własnemi oczyma na wielki ruch we Włoszech, nie mogli nie wyjawiać prawdy, nie mogli pisać pana Lamarmory o pozwolenie, czy im wolno pisać o wojennych przygotowaniach. Przez dni kilkanaście krążyły zatem wiadomości rządowe i prywatne, t. j. nieprawdziwe i prawdziwe, ale że nadal krążyć nie będą, to wnioskujemy z następującego artykułu gazety rządowej (*Gazzetta Uffiziale*) który wam w całości przytaczam:

„*Diritto* umieścił w numerze 95. bardzo niedokładne wiadomości o stanie armii naszej. Jesteśmy upoważnieni oświadczyć, że prawdziwy stan armii włoskiej jest dziś, to jest dnia 10. kwietnia 351.468 ludzi, nie licząc w to drugiej kategorji z lat 1842—1843—1844, i zaciągniętych z roku 1845, którzy niebawem staną pod bronią."

Ażeby zrozumieć artykuł gazety rządowej, potrzeba nam się zatrzymać chwil parę. Przed miesiącem armia włoska nie liczyła nad 200.000 ludzi. *Diritto*, organ opozycji, powątpiewający zawsze o szczerych chęciach gabinetu Lamarmory, umieścił w przytoczonym numerze stan armii włoskiej, w którym to sprawozdaniu naumyślnie zmniejszył o połowę ilość żołnierzy, a by w ten sposób kazać się rządowi tłumaczyć i tem samem dowiedzieć się o jego planach na przyszłość. Gazeta rządowa zadając kłam opozycyjnemu dziennikowi oświadczyła, że w przeciągu dwóch tygodni ilość żołnierzy powiększyła się o sto tysięcy ludzi. Czyż Włochy nie myślą o wojnie? Czyż w czasie pokoju może armia wzrastać tak nagle?

Dodajmy do tego wiadomość, że kategorje, o których gazeta rządowa wspomniała, powołano już wczoraj pod broń, z rozkazem, aby poczęły niezwłocznie ćwiczenia, i że zaciągnięci z r. 1845 stają gotowi z końcem bież. miesiąca, a nie będziemy nadal żadnym wierzyli doniesieniom, które nam zechcą zaręczać, że Włochy myślą pozostać w razie wojny w Niemczech gnuśnie neutralnemi. W ręku Prus i Austrji leży wszystko: albo porobią sobie nawzajem ustępstwa, i w ten sposób zakończy się zawikłana sprawa ze samą stratą papieru, pióra i atramentu, lub też rozpoczną europejską wojnę.

Ze Sycylii i prowincyj neapolitańskich, gdzie jak wszystkim doskonale wiadomo, umysły burzą się bez przerwy, nadjeżdżają wysłannicy za wysłannikami, z których jedni konferują z Garibaldim, podczas gdy drudzy przeciągają cały półwysep. Jutro z rana przybywa bardzo ważna osoba z Palerma do Florencji. Nazwiska nie wymieniam, lecz jeśli będzie można, to napiszę wam później o tym dostojnym misjonarzu. Pogłoska, jakoby rząd chciał powierzyć Garibaldemu tworzenie ochotników, utrzymuje się uporczywie. Przedwczorają, po radzie ministerjalnej, której sam Wiktor Emanuel przewodniczył, podawano za fakt zupełnie pewny, że wygnaniec z Kaprery ma się niebawem zjawić we Weneckiem na czele znacznego zastępu. Jak dawniej tak i dziś powtarzam, że pogłoska powyższa jest dotychczas czczym wymysłem. Mówiono wprawdzie o Garibaldim, lecz dotąd nie posyłano doń nikogo, boć jeszcze sam gabinet nie wie, czyli Prusy z Austrją bić się będą.

Niektóre dzienniki zaczęły przestraszać opinię publiczną, donosząc, jakoby minister łaski i sprawiedliwości, pan de Falco, miał był Wielkanoc w Rzymie przepędzić. Skrzętne poszukiwania wyświeciły całą sprawę. Pan de Falco, mający rodzinę w Neapolu, udał się był na święta do familii. Nie chcąc jechać morzem, pospieszył pociągiem kolei żelaznej, który jak wam wiadomo, przechodzi koło samego Rzymu. Jakiś korespondent widział zapewne ministra wsiadającego do wagonu w Liworno, i nuż trąbić na głos cały, że minister włoski pojechał naradzać się z świętą konzultą.

Piusowi IX. nadesłało 400tu Francuzów adres. Papież, odpowiadając na słowa księcia Rohan, który mu adres wręczył, rzekł: że żądza ziemskiej władzy nie miała nigdy przystępu do jego serca — i że papieże nie starali się nigdy o doczesne posiadłości. Co się tyczy pierwszej części odpowiedzi, to z nią zgadzamy się w całości, bo wiemy, że Pius IX. jest najszczerszym z ludzi, i że tylko doradcy i ministrowie jego chcieliby opanować świat cały; lecz co się tyczy części drugiej, to musimy powiedzieć otwarcie, że papież nie może się niestety poszczycić znajomością historji. Przy tej sposobności Pius IX. dziękował ponownie za opiekę, udzieloną mu przez cesarza Francuzów, i za słowa, wymówione w czasie otwarcia ciała prawodawczego.

Kronika.

— **W sprawie głodowej.** Narzekał w sejmie ks. Kuziemski i zarzucał większości, że lud do komitetów powiatowych nie ma zaufania. Ile było w tem prawdy, i co możliwego braku zaufania mogło być przyczyną, dostatecznie wiadomem. Na dowód, że zarzuty, w sejmie czynione, były niesłuszne, przysyłają nam następujące podziękowania opatrzone pieczęciami gromad:

Wielmożnemu panu Marjanowi Kozickiemu, komisarzowi zapomogi powiatu zaleszczyckiego w Skowiatynie!

Nie mając sposobności wywdzięczyć się za jego trudy bezinteresowne i pieczołowitość, nad nieurodzajem dotkniętymi, w zaopatrzeniu nas tak ziarnem na obsiew, jak pieniędzmi na wyżywienie, składamy ci Wiel. panie niniejszem nasze podziękowanie, oraz prosimy, abyś w imieniu naszem, panom członkom komitetu podziękował i to pismo nasze przesłać zechciał Wysokiemu sejmowi. Życzylibyśmy sobie, aby i tam w górze wiedziano o naszej wdzięczności, za wyświadczone nam dobrodziejstwo, w wyrobieniu dla nas zapomogi tak zwrotnej jako i bezzwrotnej, która wielu nas nieszczęśliwych od głodu na teraz, i nędzy na rok przyszły uchroniła.

Pełnomocnicy Jurjampola: *Jan Chmielewski*, *Michał Gawroński*, *Wasyl Iwanyszyn*, *Józef Jaworski* wójt. Podpisałem: *Jan Chmielewski*. Pełnomocnicy Korolówki: *Adam Bardecki*, *Wasyl Jarema*, *Marcin Nowaczek*, *Iwan Bereziuk* podpisałem i pełnomocnik *Jan Maciejewski*, *Jan Lubiniecki* wójt. Pełnomocnicy Nowosiółki Kostiukowej: *Prokop Kyryluk*, *Michajło Szewczyk*, *Fedor Narowniak*, *Iwan Bryczka*, *Pyłyp Zając*, *Fedor Rybuch* wójt, podpisał *Jan Kurbas*. — Pełnomocnicy Szyszkowiec: *Bazyl Radecki*, *Wincenty Samolewski*, *Kost Tkaczyk*, *Semen Pudiak* wójt, podpisałem: *Bazyli Radecki*. Pełnomocnicy Chudzijowiec: *Maksym Prokopczuk*, *Sawa Dudczak*, *Danyło Prokopczuk*, *Iwan Babłan* wójt, podpisałem *Bazyli Radecki*. Pełnomocnicy Skowiatyna: *Juryj Kałynczuk*, *Wasyl Bojków*, *Dmytro Galuk*, *Stefan Tomin*, podpisałem *Jan Maciejewski*, *Stefan Załapski* wójt skowiatyński, podpisałem *Jan Maciejewski*.

Srodze dotknięci klęską kilkoletniego nieurodzaju, a wskutek tego zagrożeni głodem i strasznemi następstwami tegoż, oddaliśmy z całą ufnością prośbę komitetowi dla powiatu gwoździeckiego do rozdawania zapomogi, przez Wys. sejm wyznaczonemu, a z szlachetnych i zacnych mężów składającemu się, którzy też nie szczędzili sił, trudów i poświęcenia, aby nędzę naszą ukoić, a nie mogąc inaczej tym szlachetnym mężom wywdzięczyć się, prosimy o umieszczenie naszego podziękowania w Gazecie waszej; tak dla całego komitetu t. j. dla naczelnika tegoż Wgo. Drohojewskiego, ck. naczelnika powiatu Wgo. Czerlunczakiewicza, WWpanów Franciszka Jarińskiego, Ignacego Teodorowicza, Romana K. Puzyny, WW. księży Ludwika Mordyniewicza, gwardjana konw. OO. bern. ks. Siengalewicza, prob. gr. k. w Rosochaczu, jak też i w szczególności: W. panu Ignacemu Teodorowiczowi, którego pieczy gminy Kułaczkowce, Balince, Trofanówka, Buczaczki i Chomiakówka powierzone, a który z szczególną gorliwością, troskliwością i sumiennością, zaniedbując własne interesa, ciężki i mozolny ten obowiązek pełniąc, co tydzień osobiście nas odwiedza, chlebem, nasieniem i zbożem na wyżywienie sam obdziela; prosimy przytem, aby nas ci szlachetni panowie i nadal z swojej łaskawej opieki nie wypuszczali.

Za gromadę Trofanowiecką: *Iwan Demczuk* wójt *Kość Dragan* przysiężny, *Nekifor Maxymczuk*, *Mekita Antoniuk*, *Nykoła Semotnik* deputowani. Za gminę Buczaczki: *Leś Dzaman*, wójt, *Jacko Kulczycki* przysiężny, *Iwan Dzaman*, *Iwan Kaczuluk* deputowani.

— **Kapele wojskowe** stojących tutaj trzech pułków piechoty, batalionu strzelców i pułku artylerji będą tego roku grywać na placach publicznych codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel; dwa razy w tygodniu przy Hetmańskich wałach, dwa razy w ogrodzie Jezuickim, a raz na Szkarpach.

Ostatnie wiadomości.

Posiedzenie sejmu peszteńskiego z dnia 14. bm. odbyło się już w nowym gmachu sejmowym. Prezydent powitał zgromadzenie stosowną przemową, wyrażając życzenie, by rozpoczęte w muzeum narodowem prace dokonane zostały w tym nowym budynku sejmowym z najlepszym dla ojczyzny skutkiem. Imieniem posłów siedmiogrodzkich miał przemowę powitalną br. Miko. Izba zajmowała się na tem posiedzeniu sprawdzaniem wyborów i zatwierdziła kwestjonowany powtórny wybór barona Wodianera.

Przy objęciu nowej sali sejmowej w Peszcie spostrzeżono ze zdziwieniem, że rząd, zajmujący się budową, nie postarał się o ławę dla ministrów. Dnia 13. jednak kazał kwestor Izby niższej w obecności i ku wielkiej pociesze licznych posłów z całą okazałością ustawić dziewięć foteli na tem miejscu, na którem naród węgierski z takiem upragnieniem oczekuje zjawienia się własnego rządu odpowiedzialnego.

Do d. 14. bm. w południe nie nadeszła jeszcze do Wiednia odpowiedź pruska w żadnej formie, ani noty ani ustnego oświadczenia. W południe dnia tego miał hr. Mensdorff konferencję z posłami pruskim i saskim.

Między średniemi i małemi państwami Rzeszy, ruch dyplomatyczny jest nadzwyczaj żywy. Słychać z jednej strony, że Wirtemberg i Baden za przykładem Bawarji zakażą wywozu koni, aby nie zasilano niemi armii włoskiej; z drugiej zaś strony słychać, iż państwa te oświadczą w Berlinie i Wiedniu, że ani w obrady nad wnioskiem pruskim ani nawet w obrady nad ułożeniem regulaminu dla traktowania tego wniosku nie wejdą, dopóki oba mocarstwa niemieckie się nie rozbroją. A jeżeli i to się stanie, to najprzód zajmą się sprawą parlamentu centralnego, nim do ustanowienia zarysu reformy przystąpią, i to tylko wtedy, jeźli Prusy jasno swój plan reformy określą. W Badeńskiem miał się już odbyć jakiś mityng, na którym przyklaśnięto myśli pruskiej zwołania parlamentu, ale szczegóły nie są jeszcze wiadome; być może, iż rdzeń uchwały tego mityngu przeciw Prusom jest zwrócona.

Ważnym jest w tym względzie widocznie urzędowy komunikat ministerjalnej *Oestr. Ztg.* z dnia 15. bm., donoszący: „Wobec nieustających twierdzeń o groźnych zbrojeniach się Austrji, które w pismach pruskich, nawet półurzędowych napotykamy, jesteśmy upoważnieni zapewnić, że do tej chwili żadnej ani całkowitej, ani częściowej mobilizacji nie uchwalono, a w szczególności, że do tej chwili ani jednego urlopnika nie powołano."

Co do Włoch jedno nie ulega wątpliwości, a to, że się zbroją. Gazeta urzędowa florencka otwarcie to donosi. (Obacz pow. korespondencję z Florencji.) *Presse* wiedeńska mówiła wczoraj we wstępnym artykule bez gniewu o odstąpieniu Włochom Wenecji za Szlązk pruski; w tym samym dniu florencka *Italie* pisała o dobrowolnem ustąpieniu Wenecji, a artykuł ten ma pochodzić ze źródła półurzędowego. Z Paryża d. 14. bm. donoszą do *Pressy*, że do Wiednia przybędzie (powtórnie) były włoski minister Visconti-Venosta, i na pewne będzie usiłował zawiązać zbliżenie się Austrji do Włoch. *Gaz. Kolońska* zaś donosi, iż w Paryżu od d. 12. bm. wierzą, że Włochy uderzą na Austrję.

Times nie wierzy w przymierze prusko-włoskie; mniema przeciwnie, że porozumienie między Austrją, Francją i Włochami przyjdzie do skutku na podstawie odstąpienia Wenecji Włochom za przyłączenie księztw Naddunajskich do Austrji.

Dla dopełnienia najświeższych wiadomości podajemy jeszcze następujące telegramy:

Berlin d. 14. kwietnia. Dzisiaj o godzinie 2. z południa składali w pałacu uroczystą przysięgę arcybiskupi poznański i koloński w obecności króla, ministrów i wielu innych wysokich dostojników i jenerałów. Hr. Bismark nie był obecnym, z powodu cierpienia w nodze. Słabość ta prezydenta ministrów tak się od niedawna pogorszyła, że lekarze zalecili mu usilnie spokój. W jego zastępstwie przyjmuje obecnie podsekretarz stanu p. Thiele; a sekretarz legacji p. Abeken zdaje królowi sprawę.

Nordd. Allg. Ztg zbija doniesienia, jakoby zamierzano zwołać parlament niemiecki na 1. września; termin bowiem nie jest jeszcze naznaczony. (Organ ten bismarkowski nie zaprzecza zatem, że rząd pruski myśli o zrewolucjonizowaniu Niemiec na swoją korzyść; p. r.). Wniosek o reformę Rzeszy nie jest żadnym dyplomatycznym kruczkiem, żadnym chwilowym wybiegiem, lecz nieuniknioną koniecznością, bez której, jak to sprawa księztw dowodzi, Niemcy rozsypałyby się w gruzy.

Hamburg d. 14. kwietnia. Wiedeński korespondent do *Börsenhalle* pisze: „Austrja dołoży wszelkich starań, aby pruski wniosek reformy Rzeszy przynajmniej na teraz osłabić. Sprawa księztw Zaelbiańskich da się tylko na podstawie dotychczasowego prawa związkowego załatwić. Austrja z jednej strony zatrzymuje swe stanowisko w Niemczech, z drugiej strony zapewnił cesarz austrjacki w liście odręcznym króla pruskiego ponownie o swej miłości pokoju." Berliński korespondent do *Börsenhalle* donosi, że rozpoczęte rozpuszczanie ściągniętych rezerwistów artylerji gwardji, jest rzeczywiście pewnem.

Monachium dnia 14. kwietnia. *Baierische Ztg.* dowiaduje się, że rząd bawarski czynił kilkakrotnie kroki chcąc przeszkodzić, aby naprężenie stosunków między Austrją a Prusami nie doprowadziło do groźnego starcia. —

Śród tych różnych krzyżujących się, mniej więcej tendencyjnych lub prawdziwych doniesień, ciekawe są artykuły równoczesne prawie dwóch wielkich pism niemieckich, pruskiej *Köln. Ztg.* (z d. 14. bm.) i austrjackiej *Pressy* (z d. 15. bm.) w których rozbierają położenie Prus, Austrji i Niemiec wobec reszty mocarstw.

Köln. Ztg. powiada, że Anglia zarówno Prusy jak Austrję nienawidzi za wojnę duńską, ale mianowicie gniew jej zwrócony przeciw p. Bismarkowi za jego bezwzględne postępowanie, ciągnące wojnę za włosy, bo wojna ta zaszkodzi handlowi Anglii. Anglia uważa wojnę domową w Niemczech za nieuchronną, ale nie wmięszałaby się do wojny, nawet gdyby Francja lewy brzeg Renu zagarnęła. Taksamo Francja potępia i Austrję i Prusy za okrojenie Danii, a mianowicie, iż nieuszanowały w Szlezwiku zasady narodowości, i taksamo cała Francja potępia p. Bismarka. Ale inne jest stanowisko Francji wobec wojny. Francja oświadczyła, iż nie wmięsza się w wojnę niemiecką, dopóki interesa jej nie będą w niej zaangażowane; ale gdy tylko od woli Francji zależy oznaczyć czas tego zaangażowania, więc Francja nic właściwie nie powiedziała. Jednem słowem, Francja czatuje. Moskwa ma wiele do zawdzięczenia Prusom i wobec Polski ma te same interesa co Prusy; na Wschodzie sprzeciwiają się interesa moskiewskie austrjackim, — ale mimo to Moskwa nie pozwoli chętnie na wzmożenie się potęgi Prus na Bałtyku. Jedynym sprzymierzeńcem mogłyby dla Prus być Włochy, i to pewna, że w razie wybuchu wojny między Prusami i Austrją, Włochy uderzyłyby na Wenecję, której im Napoleon nie pozazdrości. Ale czyż zdecyduje się Austrja na wojnę, w której natychmiast utraci Wenecję? A więc, gdy Austrja nie ma powodu pragnąć wojny, i w Berlinie od 48 godzin powiał wietrzyk pokojowy, spodziewamy się pokoju!

Presse do odmiennego przychodzi rezultatu. Zdaniem jej, choćby można wojny uniknąć, choćby można pohamować Prusy, trzeba jednak koniecznie na wszelką ostateczność się przygotować. Austrja winna trzymać się polityki odważnej, a Rzesza powinna wykurzyć Prusy z lisich schowków ich polityki. Niech tylko Rzesza, choćby bez Brunszwiku, stanie po stronie Austrji, a Prusy nie odważą się podnieść oręża. „Jak Prusy chcą Austrję wyprzeć z Niemiec, tak Moskwa oczyścić sobie drogę na Wschód mimo Austrji. Nasi drobni nieprzyjaciele mieszkają na południu — wielcy na północy." Ale tylko Napoleona obawia się *Presse*, a mianowicie, że się okrył nieprzebitą tarczą tajemniczości, tak, że ani ks. Metternich ani hr. Mensdorff nie wiedzą, co się ukrywa po za jego neutralnością. Ale *Presse* liczy na interesa realne Francji, które choćby jej ofiarowano lewy brzeg Renu i Belgię po Leodjum i Bruksele, nie pozwalają na rozmożenie się Prus, tak jak rozmogła się Moskwa; — ufa tudzież że Napoleon zrozumie swoją misję, ale jaką, nie podaje *Presse*; i woła: „Większego zadośćuczynienia nie mogła otrzymać polityka Tuilerjów. Owa koalicja północna, co to tak groźnie już wisiała w powietrzu dla hamowania ambicji Francji, leży w szczerbach, a Austrja ma dziś niejedną przyczynę ubolewania na swoją szkodę, iż przed trzema laty, gdy kwestja polska nie była załatwioną, nie poszła z Francją, aby ugiąć swoich przyrodzonych wrogów, Prusy i Moskwę!" — Czyż kwestja polska już załatwiona?

Z Paryża donoszą pod d. 14. bm. że ciało prawodawcze zostało aż do dnia 15. czerwca odroczone.

W Rumunii zanosi się na wielkie zamieszki. Z Bukaresztu donoszą pod dniem 14. b. m.: „Ks. Hohenzollern-Sigmaringen ma widoki bez opozycji być obwołanym hospodarem. Golesko, Laskar i Katardżiu odjechali do Multan. Nadzwyczajne komisje rozjechały się na wszystkie strony, aby tok głosowania nadzorować. Głosowanie to nad wyborem ks. Hohenzollerna hospodarem Rumunii, rozpoczęło się w Bukareszcie dnia 14. b. m. i rozwija się dlań przychylnie. W sześciu dniach ukończy się zapewne bez trudności wybór ks. Karola Ludwika hospodarem Rumunii."

Na Multanach zaś zdaje się przeprowadzenie wyboru ks. Hohenzollerna natrafiać na wielkie przeszkody. Podług doniesień z Jass pod dniem 14. b. m., zgromadzenie ludowe, które się właśnie dnia 14. odbyło w sprawie nowego wyboru deputowanych, uchwaliło wysłać deputowanych z tym ściśle wytkniętym mandatem do Bukaresztu, aby głosowali przedewszystkiem za unią pod hospodarem pochodzenia łacińskiego, a gdyby tego nie można osiągnąć, to za oderwaniem Multan i Wołoszczyzny. Lud cisnął się tłumnie do domu Roznowana, aby uchwałę tę stwierdzać podpisami. I metropolita przystąpił do tej uchwały. Wszędzie zresztą w Multanach panować ma zupełny spokój.

Co się tyczy ks. Hohenzollerna, dodamy, że jest on przez babkę, która była z domu Muratówna, i wuja, margr. Pepolego, spokrewniony z dynastją napoleońską; a ojciec jego jest członkiem dynastji pruskiej. Jak *Debatts* donosi, młody ks. Karol Ludwik, ur. 1839 r., właśnie przed kilku dniami wyjechał w podróż ku Rumunii. Do Wiednia przybył brat ubiegającego się o koronę Rumunii ks. Bibeski. W Paryżu miała się konferencja rumuńska rozwiązać aż do nadejścia nowych instrukcyj dla pełnomocników.

Z Nowego Jorku donoszą pod dniem 4. b. m. o proklamacji, wydanej przez prezydenta Johnsona, w której powstanie na Południu i Północy ogłasza za ukończone. Południe złożyło nowe dowody szczerego przywiązania do unii. Ustawa wymaga równości Północy i Południa.

Posiedzenie sejmowe z d. 16. kwietnia.

Początek o godzinie ½11.. Protokół przyjęto bez zarzutu. Petycyj było 2.559, przybyło 18, razem teraz 2.577.

Z porządku dziennego trzecie czytanie uchwał szczegółowych do budżetu. Bez czytania uchwał *in extenso*, Izba je przyjmuje w trzeciem czytaniu.

Następuje sprawozdanie o drogach. Referent, Szumańczowski, odczytuje sprawozdanie komisji administracyjnej co do przedłożenia rządowego, zawierającego projekt do prawa o drogach.

Komisja podstawę swą oznaczyła w następujących punktach zasadniczych:

1) Zarząd dróg publicznych (z wyjątkiem erarjalnych) powierza się władzom autonomicznym.

2) Koszta budowy i utrzymania dróg, wymagających nakładów znaczniejszych, ponosi przeważnie fundusz krajowy.

3) Koszta budowy i utrzymania, nie wymagające znacznych jednorazowych wydatków, rozkłada się w znacznej części na ludność miejscową, aby przez to ogólnokrajowych oszczędzić funduszów.

4) Stanowczo usuwa się przy budowaniu dróg system konkurencyjny, tj. pociąganie mieszkańców do ponoszenia kosztów w miarę oddalenia posiadłości ich od budować się mającej drogi.

5) Główne źródła, z których koszta budowy i utrzymania dróg, niniejszą ustawą objętych, opędzane być mają, są następujące: *a*) fundusze krajowe, powiatowe, gminne; *b*) prestacje w naturze, rozłożone na mieszkańców według liczby osób i sprzężaju; *c*) dochód z myta.

W szczegółach nie wiele się różni projekt komisji od projektu rządowego. Stanowcza różnica zachodzi tylko co do rozkładu prestacji. W rządowym rozkład odbywa się podług stopy podatkowej.

Projekt składa się z 31 paragrafów. W rozprawie jeneralnej biorą udział ks. Kuryłowicz, Krzeczunowicz, Staruch, Skrzyński, Rusiecki, Wodzicki Henryk, Kowbasiuk, Wężyk. Wniosek o zamknięcie jeneralnej debaty odrzucono. Przy zamknięciu dziennika mówi Wężyk. Zdaje się, iż wniosek Krzeczunowicza, przejścia nad projektem komisji do porządku dziennego, się utrzyma.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera